Nr. 47. Lwów. — Środa dnia 26 lutego Rok 1890

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 zł. Dwumiesięcz. 2·10 „ Kwartalnie 3·— „ Rocznie 12·— „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
[illegible]

[illegible] prenumeraty się należą do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. [illegible]
Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ „ Słowackiego (obok łazienek Dian), Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba [illegible]
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Such. Aleks. Jutro: Leandra. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 55, Zachód „ 5 „ 33 | Długość dnia 10 g. 38 m. Przybyło dnia 3 min.

Od Administracji.

Upraszamy miesięcznych abonentów o wczesne odnawianie przedpłaty, aby uniknąć tego, co się stało w zeszłym miesiącu, mianowicie, że ci wszyscy, którzy się spóźnili z odnowieniem prenumeraty, nie dostali pierwszych numerów z lutego, bo były całkiem wyczerpane.

Przy tej sposobności nadmienić winniśmy, że prenumerata miesięczna na prowincji kosztuje

1 zł. 10 ct.

a dwumiesięczna

2 zł. 10 ct.

Kto przeto przyszle tylko 1 zł. na miesiąc, a tylko 2 zł. na dwa miesiące, temu pieniądze zwrócone będą.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 lutego.

Wybory niemieckie, — ich niespodziewany rezultat — brzydkie ekscesa, przypominające zupełnie awantury w Serbji podczas głosowania do skupczyny po abdykacji Milana: — wszystko to daje obfity materjał do dyskusji w całej Europie. Ponieważ kiedyś rzekł ks. Bismark, że „wiele wrogów, wiele zaszczytów“ i ponieważ zgodnie z tym aforyzmem postępowała zawsze butna i brutalna prasa berlińska, przeto też nic dziwnego, że zagranica przeważnie cieszy się z fatalnego rezultatu niemieckich wyborów, widząc w nich objaw choroby, która toczy „państwo bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“, a także — klęskę Bismarka. Klęskę tem upatrują nad Sekwaną i Newą, że się zbiła, a potem przez wyborców został zmiażdżony kartel junkiersko-liberalny, który wspierał kanclerza w całej jego polityce.

Wrogowie cesarstwa niemieckiego mają istotnie niełada powód do uciechy. Mniejsza o to, że frakcja socjalistyczna w parlamencie wzrośnie może w czwórnasób. Choćby liczyła pięćdziesięciu członków, nigdy jednak nie będzie decydującą. Ale to jest niezmiernie ważne i w wysokim stopniu znaczące, że liczba głosów socjalistycznych, rzuconych do urny, po prostu przeraża swym ogromem — i że buta socjalistów sprawia takie wrażenie, jakoby się słyszało huk wezbranego potoku, który lada chwila może wystąpić z brzegów i zalać się niby morze. Upojeni zwycięztwem socjaliści znieważali policją prawie wszędzie. W Berlinie kilku żandarmów pobito, a gdy uciekli do lokalu sanitarnego, tłum obstąpił ów lokal, wybił okna, pokaleczył lekarzy i potem z tą furją teutońską, o której z dumą rzekł raz Bismark w parlamencie, uderzono na zbrojny oddział, który przybiegł dla zrobienia porządku. Godzinę trwała walka i wprawdzie skończyła się „zwycięztwem prawa“, t. j. wojska, ale wielka liczba rannych wymownie świadczy o tarapatach, w jakich było owo prawo.

W Frankfurcie nadmeńskim tłum postąpił z policją i żandarmerją cokolwiek inaczej; mianowicie każdego policjanta, każdego żandarma wzięto w obroty z osobna: rozbrojono go, oćwiczono, jednego osmarowano błotem, innego mazią powozową, trzeciego rozebrano do naga i pędzono po ulicach — i trwało tak, aż znowu nadbiegło wojsko. To samo z małemi odmianami odbyło się w Królewcu, w Altonie, w Heklingenie anhalckim i w wielu innych miejscowościach. Wszędzie dano folgę nienawiści do policji, wszędzie ucierano się z wojskiem. To właśnie jest moment znaczący, który odsłonił, co tłum ma na wątrobie. Do Berlina, a zapewne i do innych miast, przybyli szefowie belgijskiego socjalizmu, aby się przypatrzeć „ruchowi“. Trzech takich spektatorów aresztowano, a na drugi dzień kazano im opuścić Niemcy, co też oni natychmiast uczynili.

Niezaprzeczenie, długie bezprawie z góry, praktykowane przy pomocy kartelowców w Poznańskiem, Alzacji, Szlezwiku i Holsztynie, musiało obudzić w tłumie dzikie instynkta. Używanie narodu do czynów niemoralnych nigdy nie wychodzi na dobre, bo demoralizuje naród. Trudno jednak przypuścić, że w danym wypadku objawił się jeszcze inny motyw: socjaliści wyzyskali cesarza. Jego znane orędzia obudziły może zawielkie nadzieje w warstwie robotniczej; tłum fabryczny poczuł się bohaterem dnia, Benjaminkiem państwa, a to usposobienie wyzyskali szefowie demokracji socjalistycznej. Rzekli oni sobie, że w każdym razie cesarz nie da im tyle, ile oni sami wezmą, jeśli odbędzie się zwycięzka socjalistyczna rewolucja. Więc nie założyli rąk, czekając co cesarz zrobi, ale skorzystali z podniesionego usposobienia robotników, rozbili kartel, zakłócili społeczeństwo, pokazali, że rosną w siłę niesłychanie prędko. O przyszłości cesarstwa niemieckiego nie dobrze to wróży, lecz o dalekiej przyszłości nie miejsce tu mówić. Stoi przed nami pytanie: co jutro będzie?

Odpowiedź daje *Norddeutscherka*. Mówi ona w niedzielnym numerze: „Z wyborów wyszły cało, nieszczuplone dwa wielkie stronnictwa, które zawsze silnie stały na gruncie reform socjalnych. Natomiast stronnictwa mieszczańskie, chwiejne, egoistyczne muszą się poddać ogniowej próbie wyborów ściślejszych“.

A zatem organ ks. Bismarka raczył z uznaniem odezwać się o stronnictwie katolickiem i wolno-konserwatywnem, zaś liberałów nazwał obozem mieszczańskim, chwiejnym, egoistycznym. Z tego wnosić można kędy rząd myśli się zwrócić o parlamentarne poparcie. Ks. Bismark odbędzie drugą podróż do Kanossy, albo ustąpi to innym, a sam zamknie się we Friedrichsruhe.

Republikanie francuscy, niedowierzający wojskowym wyższych stopni, uchwalili przed laty bardzo korzystną dla siebie ustawę, która postanawia, że np. jenerał brygady nie może więcej mieć jak 60 lat życia; jenerałowi dywizji wolno służyć tylko do 65 roku, a jenerałowi korpusu — do 70. W ten sposób, żeby się pozbyć jakiegoś jenerała brygady, albo dywizji, dość było nie awansować go. Tak też zawsze robiono, narażając się na sarkania.

Tak zrobiono i teraz z jenerałem brygady Hubert-Castex'em: skończył on lata, w których brygadjer może służyć, nie awansowano go, a więc otrzymał dymisją. Zabolało to dzielnego jenerała. Więc żegnając się z oficerami, powiedział im, że ani jego zasługi militarne, rany, zdolności, których dowiódł na polach bitw, wszystko nie było wzięte w rachubę. Dano mu dymisją, bo jest szczerym katolikiem. Oficerowie, którzy lubili swego jenerała, dali wyraz oburzeniu na rząd. Uczynili to samo żołnierze 8 dragońskiego pułku. Za to Freycinet zażądał na radzie ministerjalnej oddania tego jenerała pod sąd, o czem doniósł wczorajszy telegram. Tymczasem jenerał zaprotestował w *Gaulois* przeciw powoływaniu go przed sąd za to, co mówił już jako prywatny człowiek, przy drzwiach zamkniętych, zaznaczając przytem, że mowę jego przekręcono. Dzienniki monarchiczne rozpoczęły kampanję przeciw „cywilnemu ministrowi wojny“ Freycinetowi, który dezorganizuje armję dla tego jeno, żeby republikanie nie potrzebowali obawiać się wojska.

W Madrycie przez kilka dni obradowało „narodowe zgromadzenie“ republikanów, złożone ze stu kilkudziesięciu delegatów z prowincji. Posiedzenia były jawne, dzienniki podawały sprawozdania z posiedzeń, jak gdyby to było zgromadzenie najzupełniej legalne. Uchwalono „użycie gwałtownych środków celem doprowadzenia do republiki“. Szefem zjednoczonych republikańskich frakcyj okrzyknięto emigranta Zorillę, dając przez to wotum nieufności Castellarowi i jego stronnikom. Epizod bądź co bądź bardzo charakterystyczny.

Między Bułgarją a Serbją stosunki się naprężyły z powodu ucieczki studentów bułgarsko-macedońskich z belgradzkiego instytutu Św. Sawy. W tym instytucie dyrektor i profesorowie propagowali nienawiść do Bułgarji. Więc studentom bułgarskim, pochodzącym z Macedonji, dał bułgarski dyplomatyczny agent paszporta i pieniądze na wyjazd. Kilkudziesięciu studentów jednego dnia opuściło Belgrad i przeniosło sie do Sofji. Stąd gniew w Belgradzie. Wiedeńskie dzienniki ogłaszają notę, którą z tego powodu Gruicz podobno wystosował do serbskiego agenta w Sofji, żądając odeń ostrych przedstawień bułgarskiemu ministrowi Strańskiemu. Z Belgradu donoszą, że takiej noty nie było, co też zapewne jest prawdą.

Korespondencje.

Wiedeń 22 lutego.

(?) Rozmawiałem dzisiaj z jednym z bardzo światłych mężów, a który należy do tak zwanej liberalnej opozycji. Rozpoczęła się oczywiście rozmowa o tem, co zapełnia już drugi dzień wszystkie pisma tutejsze i o czem wszyscy mówią z największą radością.

— Toż wielkie rzeczy się dzieją i niespodziewane — rzekłem do niego. — Czy pan nie podzielasz ogólnej opinji? Wszakżeż organa wasze zmuszone są czoła uchylać. Wczoraj *N. fr. Presse* nazwała wniesiony przez ministra finansów projekt zniesienia wałów akcyzowych „pamiętnym“, (*denkwürdig*), dzisiaj pisze, że jest to u g o d a z W i e d n i e m (*Ausgleich mit Wien*). Zjadliwy *Tagblatt* pisze panegiryki. Oto powiada: że rząd przedsiębierze takie wielkie reformy, podejmuje takie wielkie dzieła, że już chyba liczy, że pozostanie u steru jeszcze matuzalowe lata...

Mój towarzysz milczał ciągle. Więc mówiłem dalej: Toż nastała sposobność i utworzyły się warunki po temu, żeby parlamentarne stosunki uzdrowić. Przecież obecnie nie macie zasadniczych powodów do opozycji, gdyż pod względem narodowym zadowalnia was ugoda; pod względem zaś politycznym macie pewność, że konstytucji i ustrojowi państwa nic nie zagraża. Najpilniejszym, najserdeczniejszym desideratom waszym czyni oto rząd zadosyć. Więc ani przeciw rządowi, ani przeciw tym grupom, które rząd popierają, nic mieć nie możecie. Zatem nadeszła pora porozumieć się, utworzyć silną większość trzech grup: Polaków, Czechów i Niemców umiarkowanych...

— Tak, nie przeczę, — odparł on — że wiele się rzeczy dzieje i wielkie rzeczy, ale są one na rządzie wymuszone...

— Jakto? więc nie fakta, ale imputowane myśli, tajne pobudki czyjeś mają służyć za kryterjum dla waszego postępowania? Jakto, więc wy, liberalni, zaprowadzacie cenzurę myśli, uczuć, inteligencji? Toż to już chyba nie liberalne stanowisko, ale jakaś sofistyka przekorna, której może dla tego się chwytacie, że nie wiecie co z sobą robić. Opozycja nie ma racji bytu, a wstydzicie się przestać być opozycją. Zresztą zkądże prawo podejrzywać intencje, gdzie dowód, że rząd działa tylko przymuszony? Wszakżeż wiadome są powody, dla czego rząd był przekonany, że ugoda nie mogła przyjść do skutku pierwej, a reforma podatków i zniesienie linij akcyzowych w Wiedniu, nie mogły być pierwej podjęte, aż budżet został przyprowadzony do równowagi, aż znikła obawa, że państwo nie podoła reformom. Toż widoczna jest konsekwencja snująca się jak czerwona nić w całej działalności rządu. Z pomocą większości, którą posiadał, odnowioną została ugoda z Węgrami i dokonaną została równowaga budżetu; następnie przez ugodę usunięto czynnik najszkodliwszy dla pracy dodatniej t. j. namiętności polityczne. Zaledwo to się stało, przystąpił rząd do dzieł dodatnich, które zatem od wielu lat przygotowywał, opracowywał, skoro z niemi odrazu wystąpił. Jeżeli taka działalność jeszcze jest podejrzywaną, jeżeli taki rząd jeszcze nie wzbudza zaufania nawet u dotychczasowej opozycji, — to już nie można inaczej powiedzieć, jak tylko, że opozycja nie myśli loicznie, albo chowa w zanadrzu ukryte inne cele...

— Za pozwoleniem; wieloletnia nieufność nie może ustąpić tak łatwo; może przyjść do porozumienia, ale muszą stanąć inni ludzie...

— Jakże to rozumieć? Inni ludzie w rządzie? Toż właśnie przy ugodzie okazało się, że ci ministrowie, przeciw którym największa panowała animozja, zyskali najzupełniejsze uznanie nawet waszych przewódzców. Więc chyba mówisz pan o innych ludziach w przewodnictwie opozycji? To już wasza rzecz, ale zdawało się właśnie, że wasi przewódzcy sytuacją należycie oceniają, wszak oni właśnie przy ugodzie dojrzale, prawdziwie politycznie działali. Więc ludzie nie są przeszkodą; nie rozumiem przeto, o czem pan mówisz...

— Mówię o rządzie; hr. Taaffe może pozostać, ale inni ministrowie muszą ustąpić, a to głównie dla tego, że potrzeba żeby powołano do gabinetu większe zdolności.

— To jeszcze mniej rozumiem. Wszak widzimy właśnie i wielką pilność i wielką fachową inicjatywę w każdem ministerstwie: jedno opracowało nową ustawę karną, inne przygotowuje reformę gimnazjów, inne przygotowuje reformę administracji kolejowej i systemu taryf; przygotowana jest także reforma systemu podatkowego, rząd przedkłada liczne fachowe projekta, jak n. p. o indemnizacji galicyjskiej, oraz zniesieniu linij cłowych w Wiedniu.

Więc co do uzdolnienia, zarzut jest zgoła bezpodstawny; a zwłaszcza co do teki finansów, to musisz pan przyznać, że właśnie opozycja jest z całym respektem dla p. Dunajewskiego. Zarzut pański mogę zatem tylko sobie wytłómaczyć za pośrednictwem znanej maksymy francuskiej: *ôte toi de là, pour que je m'y mette.* (Usuń się, abym ja zajął twe miejsce). Otóż racja; jeżeli opozycja postąpić się zdecyduje nie tak jak pan mówi, ale jak to zapowiadali Plener, Szmajkal, Suess na wiecach, jeżeli przystąpi do porozumienia, do wspólnego działania — wówczas oczywista będzie mogła wymagać, żeby z jej łona powołano do gabinetu odpowiednie siły. I stałoby się to wówczas niewątpliwie bez trudności, są na to sposoby. Więc nie macie powodu do narzekania i rzecz tak stoi: jeżeli chcecie, żeby akcja rządu została skompletowaną przez akcję parlamentu, jeżeli chcecie energicznego działania w kierunku konsolidacji państwa i podniesienia dobrobytu — to zależy to tylko od was. Trzeba uprzedzenia i fałszywy wstyd na bok odłożyć, a natomiast trzeba wziąć inicjatywę. Inaczej pozostajemy w położeniu fałszywem; zgoła nie będziecie wiedzieli, co z sobą robić. I gdy przyjdą wybory, nie będziecie mieli zgoła żadnego hasła. Porozumienie i w parlamencie przyjdzie do skutku i nastąpi nowe ugrupowanie, ale trudniej i później, a stanie się to z waszej winy. Więc sytuacja i wypadki wyrzucą was za nawias, jeżeli i nadal ociągać się będziecie i bawić się takiemi komedjami jak odmawianie funduszu dyspozycyjnego. Teraz jeszcze Polacy, Czesi i rząd na was czekają i oglądają się. Jeżeli stracicie porę — błąd ten musi się na was skrupić.

Mój interlokutor nie odpowiadał nic, zamyślił się... Pożegnałem go mówiąc: nie wątpię, że spotkamy się niebawem dla dalszego ciągu rozmowy, która się już nie urwie.

Oto macie obraz ruchu w umysłach politycznych stolicy pod wrażeniem wielkiej akcji rządu.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie: —

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dn. 19 lutego, po przekazaniu odpowiedniej komisji kołowej petycji wydziału Rady powiatowej jarosławskiej, upraszającej, aby Koło starało się o złagodzenie zbyt surowych postanowień ustawy, dążącej do ochronienia zwierząt domowych od chorób zaraźliwych — wzięto pod obrady projekt ustawy wprowadzającej zniżenie opłat prawnych od przenoszenia tytułu własności nieruchomej mniejszej wartości. Treść projektowanej ustawy jest następująca:

Ustawa projektowana obniża znacznie opłatę należytości od przenoszenia tytułu własności nieruchomej mniejszej wartości trzech niżej wymienionych kategoryj, ale tylko pod tymi dwoma warunkami: po 1sze, jeżeli to przenoszenie tytułu własności następuje między rodzicami a dziećmi, lub między małżonkami; po 2ie, jeżeli tą nieruchomością jest dom, w którym właściciel mieszka lub z niego ciągnie korzyści, albo grunt przez niego uprawiany. Pierwszą kategorję nieruchomości, od której przenoszenia tytułu własności ustawa zniża opłatę prawną na 1 prct. od wartości nieruchomości po potrąceniu długów na niej ciążących, stanowią nieruchomości mniejszej wartości niż 500 zł. Drugą kategorję stanowią nieruchomości mające wartość od 500 do 4000 zł.; od przenoszenia tytułu własności tych nieruchomości ustawa projektowana zniża opłatę prawną na $2^{1}/_{4}$ prct. od wartości nieruchomości po potrąceniu długów, jeżeli to przenoszenie tytułu własności dzieje się w warunkach wyżej wymienionych. Trzecią kategorję nieruchomości stanowią nieruchomości od 4000 do 8000 zł. wartości; nowa ustawa zniża opłatę prawną od przenoszenia tytułu własności na $2^{1}/_{2}$ procent wartości nieruchomości, po potrąceniu długów na niej ciążących, zamiast $3^{1}/_{2}$ prct. jak dotychczas, i dodatek ale tylko jeżeli to przenoszenie tytułu własności następuje między rodzinami a dziećmi.

Ponieważ to zniżenie opłat prawnych od przenoszenia tytułu własności zmniejszy dochody skarbu publicznego o 1,100.000 zł., przeto rząd zgodził się przedłożyć tę ustawę do zatwierdzenia cesarskiego, jeżeli komisja zaproponuje ekwiwalent dla skarbu publicznego, tj. powiększenie dochodów o tę samę sumę. Jakoż komisja w projekcie ustawy proponuje podwyższyć opłaty od wygranych na loterji z 15 na 20 pct. i zaprowadzić 3procentową dopłatę od wszelkich zakładów czynionych przez totalizatora na wyścigach konnych; podwyższenia te przynieść powinny skarbowi przeszło milion zł. według przybliżonego obliczenia. Projektowana ustawa, zniżająca opłaty od przenoszenia tytułu własności, przyniesie przedewszystkiem ulgę ludności włościańskiej i małomiejskiej.

Sprawozdawca komisji izbowej co do tej sprawy, poseł C h a m i e c, przedstawił Kołu dość obszernie treść projektowanej ustawy i wniósł, by posłowie polscy głosowali za nią w Izbie bez zmiany według projektu komisji.

Wśród rozpraw, króre się rozwinęły nad § 1 ustawy, p. B a r t o s z e w s k i wniósł, by paragraf ten o tyle poprawić, iżby ze zniżenia opłat prawnych korzystali nietylko właściciele gruntów włościańskich i domów, w których mieszkają, ale i właściciele domów bez różnicy, czy w nich mieszkają lub nie.

Poseł P i n i ń s k i uważał poprawkę tę za zbyteczną, gdyż § 1 orzeka już to, czego chce p. Bartoszewski. Jeśliby jednak z innego stronnictwa wniesiono poprawkę wyraźniej to jeszcze orzekającą, wówczas można za nią głosować.

Sprawozdawca C h a m i e c z tych samych powodów uważa poprawkę za zbyteczną, jednak nie ma nic przeciw niej; ale należy się porozumieć z reprezentantami rządu co do stylizacji poprawki, aby przez nią nie utrudnić przyjścia tej ustawy do skutku.

Koło uchwaliło głosować za § 1 z poprawką p. Bartoszewskiego, a następnie uchwalono bez dyskusji dalsze §§ aż do 7.

Przy obradach nad § 7 poseł R o m a s z k a n wniósł, aby bronić utrzymania totalizatora, czego żąda klub urządzający wyścigi konne użyteczne dla chowu koni i który znaczną kwotą wspiera wyścigi w Galicji.

---

1)

IGRASZKI LOSU.

Przez

B. OULETA.

Tłómaczenie z niemieckiego.

Wierz mi, czytelniku, że wszyscy jesteśmy niewolnikami; żelazne więzy krępują nas łagodnie lub boleśnie, lecz zawsze silnie; sarkamy na nie, znosimy je z pokorą lub całujemy z rozkoszą, w każdym zaś razie jesteśmy niewolnikami, absolutnymi niewolnikami. Tak jest, czytelniku, mogę cię zapewnić, że nawet tak gorąco broniona przez margrabiego Pozę „wolność myśli“, nie istnieje bynajmniej, nie możesz nawet myśleć jak ci się podoba, przeciwnie, najoryginalniejszy twój pomysł jest tylko wynikiem poprzedzających go idei.

Może cię to gniewa? Mnie bynajmniej. Ja przedewszystkiem nie należę do potrząsających łańcuchem, przeciwnie, jestem nawet zwolennikiem więzów, i wierz mi, wybrałem lepszą cząstkę.

Na świecie wszystko się łączy i wiąże, trzebaby szarpać się ciągle i nadaremnie, lepiej więc uledz dobrowolnie. Jednostka jest cząstką wielkiej całości, rządzonej niezmiennemi prawami, walczyć wiecznie, to praca Syzyfowa; im głębiej wpatrujemy się w życie, tem jaśniej widzimy, iż każdy jego szczegół, moment każdy, jest tylko ogniwem jednego, wspólnego, nieprzerwanego łańcucha.

Oto przyjemna filozofja!

— Panie poruczniku!

— Do krocset! czyż nie zabroniłem ci wchodzić tu, kiedy pracuję?

— List, panie poruczniku.

— Dobrze, dobrze, połóż go i odejdź nareszcie.

Czyż to nie może zirytować! W chwili, gdy człowiek natęża wszystkie władze umysłowe nad rozstrzygnięciem zawiłej kwestji, kiedy wsparłszy głowę na ręku snuje wątek myśli, ukazuje się głupia twarz służącego, to jest, źle się wyraziłem: twarz nie może się ukazywać, właściwie należy powiedzieć: wchodzi głupi wachmistrz i swem zachrypłem: „panie poruczniku!“ zrywa cały szereg wyobrażeń. List? ah! poznaję zdaleka, to list od mego krawca, wcale nieciekawy; może sobie poleżeć; powracam więc do roboty.

Praca ta, jak widzisz czytelniku, jest traktatem o związku i kojarzeniu się wszechrzeczy. Temat olbrzymi! Mam zamiar obrobić go filozoficznie. Jestem wprawdzie porucznikiem, alęż i pan Hartmann, autor „Filozofji nieświadomości“, był także wojskowym; powiem nawet, że jego przykład stał się dla mnie zachętą. Zresztą, ze służbą skończyłem stanowczo. Śmierć stryja zrobiła mię właścicielem niewielkiej posiadłości ziemskiej, rzuciłem więc kawalerję, aby się całkowicie oddać gospodarstwu. Co prawda, wcale się na tem nie znam; no, ależ właśnie dla tego wolę zostać filozofem.

Czyż mogę lepiej używać wolnych chwil mojej samotności?

Dzieło, które wydać zamierzam, stanowić będzie epokę w naszej literaturze, a oprócz sławy, może mi jeszcze dostarczyć środków do odpowiedzi na ten nudny list; bo jeżeli mam wyznać prawdę, gospodarstwo nie daje żadnego dochodu, a pensja porucznika nie wystarcza na przyzwoite utrzymanie.

Ale otóż skojarzenie wyobrażeń uniosło mię daleko od przedmiotu i trudno mi będzie teraz zwrócić myśl w kierunku wyżej wzmiankowanych związków. Najlepiej dam pokój już dzisiaj metafizycznym badaniom. I pan Hartmann nie wyłożył swego oryginalnego systemu we dwadzieścia cztery godziny; zobaczmy zatem, w jaki sposób przemawia mój szanowny krawiec.

List zapieczętowany zawsze pociąga, ma jakąś siłę, która nas zmusza do otworzenia go. O dziwo! to nie jest list od krawca, którego się lękałem!

„Zamek Dürstein, dnia 15 września.

„Pani Katarzyna Meier ma zaszczyt uprzejmie prosić pana barona Ritterglas, na uroczystość zaręczyn córki swojej Elzy z panem Schwanberg, radzcą handlowym; dnia 17 bm. wieczorem odbyć się mającą.“

Oryginalne zaproszenie! Pani Meier, o ile się nie mylę, jest wdową po miljonowym fabrykancie cukru, niedawno kupiła posiadłość Dürstein w bliskiem sąsiedztwie.

Nie byłem tam jeszcze z wizytą, nie wiedziałem nawet o istnieniu córki Elzy, a to słodko-cukrowe dziecię zaręcza się teraz; życzę jej szczęścia!

Nie wypada jednak odmówić. Trzeba się jutro wybrać z pierwszą wizytą.

Zaręczyny! Ileż to myśli i obrazów budzi w mej wyobraźni to słowo — zaręczyny. Ileż tam zajść musiało wypadków, nim się te dwa serca znalazły!

Co prawda, i ja powinienem pomyśleć o małżeństwie! Mam lat 30, piękne nazwisko i powierzchowność bynajmniej nie odstraszającą.

Zabawne! Wpadam na styl ogłoszeń o małżeństwach i pewna myśl... Czemużby nie? — pytam — czemu? Cela n'engage á rien... a poigrać z losem, to bardzo przyjemna rozrywka; a więc... napiszmy ogłoszenie i poszlijmy do biura anonsów.

„Młody człowiek, lat 30, pochodzenia szlachetnego, przyjemnej powierzchowności...“ nie, to brzmi banalnie, na to nie odpowie żadna inteligentna istota.

Przepiszmy!

— Igraszki losu! W salach balowych, kąpielach morskich, na ulicy, zrządzeniem losu spotykają się nieraz dwa serca. Dla czegóż nie mogłyby się spotkać za pośrednictwem gazety. Piszę więc:

„Młody człowiek, przyjemnej powierzchowności, wykształcony i posiadający tytuł, pragnąc znaleźć żonę młodą, piękną, bogatą i inteligentną, stawia na wielkiej loterji życia te kilka wyrazów. Listy pod adresem: „Cela n'engage á rien,“ proszę składać w biurze ogłoszeń p. Gottlieba Müllera“.

— Józef!

— Słucham, panie poruczniku.

— Odnieś ten list na pocztę i przynieś kwit.

— Do usług, panie poruczniku.

— Ileż razy mam ci jeszcze powtórzyć, żebyś mnie nazywał panem baronem, nie zaś porucznikiem, nie jestem już oficerem, lecz obywatelem ziemskim.

— Dobrze, panie poru... panie baronie.

— Józef!

— Co pan baron rozkaże?

— Czy widziałeś kiedy tych państwa z zamku Dürstein?

— Tak, panie poruczniku, jest tam śliczna panna.

— Tak? No, a teraz ruszaj na pocztę — prędko.

List wysłany, a przyszłość najbliższa przedstawia się pełna różnorodnych wrażeń: wizyta w sąsiedztwo, uroczystość zaręczyn, odpowiedź na moje ogłoszenie, z którego wywiąże się dalsza korespondencja. Obawiam się, że te wszystkie rozrywki oderwą mnie od zaczętego dzieła. Trudno sobie wyobrazić, jakiego skupienia, skoncentrowania myśli wymaga praca autorska. Wcale sobie tego tak nie przedstawiałem. Co prawda, jest to moja pierwsza próba.

Tymczasowo zamierzam skreślić moje poglądy na kojarzenie się myśli, pojęć i wyobrażeń, ponieważ to stanowi główną podstawę mego filozoficznego systemu; pragnąc zaś spostrzeżenia swoje swobodnie przelewać na papier (którego kupiłem całą ryzę), obieram sobie cierpliwego słuchacza i przemawiam do niego.

To więc, co mówię, mój czytelniku, nie jest jeszcze uporządkowanym podług planu systemem, lecz tylko wyrażeniem krzyżujących się myśli, materjałem, z którego czerpać będę, przystępując do właściwego dzieła.

Wszędzie, czy to w realnym, czy w idealnym świecie, zadaniem mojem jest badanie zasady kojarzenia. Kolosalna idea! Cóż? Darwin próbował właśnie tego samego, wykazując stopniowy rozwój organizmów, ja jednak chciałbym ten pogląd zasadniczy z innej strony rozwinąć i zwrócić w innych kierunkach: w historji świata od pierwszego atomu — aż do systemu planetarnego, w historji ludzkości od Adama, aż do mego służącego.

(C. d. n.)

P. Piniński sądził, że ponieważ skarb państwa pobiera już obecnie 5 procent od wszystkich zakładów totalizatora, podwyższenie tych opłat na 8 procent od całego kapitału stawkowego, jest może za wysokie. Totalizatora zniesiono we Francji i w Niemczech, a następnie go przywrócono, gdyż bez niego nie mogły się utrzymać wyścigi konne, użyteczne dla chowu koni.

Sprawozdawca Chamiec wyjaśnił, że nie od całego kapitału stawkowego pobierać ma rząd 8 procent, ale tylko od tych wypłaconych zakładów, od których „Jockey club" pobiera 5 proc. i na to zgodził się tenże klub.

Poseł ks. Czartoryski popierał podwyższenie opłat od zakładów totalizatora, a sprzeciwiał się zdaniu hr. Romaszkana, aby posłowie polscy bronili w Izbie totalizatora, bo ta instytucja nie jest etyczna. Sądził, że ze strony posłów polskich należy zabrać głos w Izbie wśród rozpraw ogólnych nad projektowaną ustawą i przedstawić, iż zniżenie opłat prawnych od przenoszenia własności jest oddawna pożądane przez kraj cały, gdyż jest to podatek najdotkliwszy dla biedniejszej ludności; że wprawdzie posłowie polscy żądali i spodziewali się dalej idącego zniżenia tych opłat, ale na teraz przyjmują zniżenie proponowane przez rząd, względu na oświadczenie rządu, że w obec potrzeb państwa nie jest teraz możebne większe zniżenie tych opłat; zgadzają się także posłowie polscy na zaproponowaną w ustawie kompensatę, t. j. podwyższenia opłat od wygranych na loterji dla wynagrodzenia skarbowi państwa zniżenia dochodów, bo to podwyższenie nie jest dotkliwe dla ważnych interesów całej ludności.

Koło uchwaliło głosować za wszystkimi paragrafami ustawy projektowanej i upoważniło ks. Czartoryskiego, aby w imieniu posłów polskich zabrał głos w Izbie w tym duchu, w którym w Kole przemawiał.

Następnie Koło polskie obradowało nad rządowym projektem, upoważniającym rząd do zakupienia dóbr w Galicji za kapitał, który będzie wydobyty przez sprzedaż innych dóbr państwowych w Galicji, należących do skarbu państwa. — P. Karol Lewakowski wniósł, aby raczej żądać użycia tego kapitału na budowę dróg żelaznych państwowych w Galicji. — P. Jaworski sprzeciwił się wnioskowi p. Lewakowskiego, uważając go za mniej korzystny dla kraju, albowiem w każdym razie państwowe drogi żelazne w Galicji będzie państwo i tak budować z funduszów państwowych, ale to tylko koleje, które Rada państwa za pożyteczne uzna; za korzystniej będzie dla kraju, aby kapitał pochodzący z wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji w dobrach Galicji należących do państwa, użyć na zakupno lasów w Karpatach, gdzie zniszczenie lasów w górach powoduje rozliczne a wielkie klęski dla kraju. Po tem wyjaśnieniu p. K. Lewakowski cofnął swój wniosek, a Koło uchwaliło głosować za projektem ustawy, a także za rezolucją, którą miała wnieść posłowie z „lewicy", lecz głosować pod warunkiem, jeżeli do tej rezolucji dodane będą wyrazy: „zakupno w Galicji" (Ankauf in Galizien); gdyby się zaś na ten dodatek nie zgodziła lewica, głosować przeciw tej rezolucji.

Z krajowej Rady szkolnej.

C. k. kraj. rada szkolna odbyła 10 b. m. posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy:

Uchwalono w myśl § 2 ustawy z d. 1 grudnia 1889 nr. 71 dz. ust. kraj. ustanowić osobnych nauczycieli religji ze stałą płacą, tudzież zezwolić w myśl § 5 tej ustawy na ustanowienie nauczycieli religji za remuneracją w następujących szkołach ludowych: w szkole w Bóbrce po jednym nauczycielu rel. rz. k., gr. ka. i izrael. za remuneracją; w szkole 6-klasowej i 1-klas. męskiej w Bochni, posadę osobnego katechety rz. k. ze stałą płacą, w 5-klas. żeńskiej w Bochni i 4-klas. w Niepołomicach po jednym nauczycielu religji izr. za remuneracją; w 6-klas. i 4-klas. męskiej, 5-klas. żeńskiej w Bochni, 4-klas. w Niepołomicach po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remunerację; w 4-klas. szkole w Bohorodczanach, w 4-klas. w Skale, po jednym nauczycielu religji rz. k. i izr. za remuneracją; w szkole 4-klas. w Brzozowie, w 4-klas. szkole w Dynowie po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją; w szkole w Dynowie po 1 nauczycielu religji rz. k. za remuneracją; w 6-klas. męskiej, 4-klas. żeńskiej w Brzeżanach po jednym nauczycielu religji rz. k., gr. k. i izraelickiej za remuneracją; w szkole w Lubaczowie po jednym nauczycielu religji rz. k. i gr. k. za remunerację; w szkole w Czortkowie po jednym nauczycielu religji rz. k., gr. k. i izraelickiej za remuneracją; w 4-klas. męskiej i 2-klas. w Dobromilu posadę jednego osobnego katechety rz. k. ze stałą płacą; w 4-klas. męskiej w szkole w Dobromilu po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remunerację; w szkołach: w Dolinie, Bolechowie, po jednym nauczycielu religji rz. k. i gr. k. i izraelickiej za remunerację; w szkole w Dolinie nauczyciela religji rz. k. za remuneracją; w 4-klas. męskiej i 4-klas. żeńskiej i w szkole na przedmieściu Zadwórniańskiem w Drohobyczu po jednym nauczycielu religji rz. k., gr. k. i izraelickiej za remunerację; w 4-klas. męskiej i żeńskiej w Drohobyczu i w szkole na przedmieściu Zadwórniańskiem i Liszniańskiem w Drohobyczu, posadę jednego osobnego katechety rz. k. ze stałą płacą; w szkole 5-klas. żeńskiej i 4-klas. męskiej w Gorlicach posadę jednego osobnego katechety rz. k. ze stałą płacą i jednego osobnego nauczyciela religji izraelickiej ze stałą płacą; w szkole w Bieczu po jednym nauczycielu religji rz. k. i izraelickiej za remunerację; w szkole w Grybowie po jednym nauczycielu religji rz. k. i religji izraelickiej za remunerację; w szkole w Horodence i Obertynie po jednym nauczycielu religji rz. k. i gr. k. i izraelickiej za remunerację; w szkole 6-klas. żeńskiej i 4-klas. męskiej w Jarosławiu, posadę jednego osobnego katechety rz. k. ze stałą płacą; w szkole w Jaśle, posadę jednego osobnego katechety rz. k. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remunerację; w szkole w Żmigrodzie i Kołaczycach, po jednym nauczycielu religji rz. k. i izraelickiej za remunerację; w szkole 5-klas. męskiej i 4-klas. żeńskiej w Jaworowie posadę osobnego katechety rz. k. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remunerację; w szkole w Kałuszu, w Kamionce, Busku i Radziechowie po jednym nauczycielu religji rz. k., gr. k. i izraelickiej za remunerację; w szkole 4-klas. męskiej i żeńskiej w Krośnie posadę jednego osobnego katechety rz. k. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remunerację; w szkołach w Korczynie i Dukli po jednym nauczycielu religji rz. k. i izraelic. za remunerację; w szkołach w Łańcucie, Leżajsku i w 4-klasowej męskiej w Przeworsku po jednym nauczycielu religji rzym. kat. i izraelickiej za remuneracją; w 4-klasowej szkole w Lisku po jednym nauczycielu religji rzym. kat., grec. kat. i izraelickiej za remuneracją; w szkołach ludowych we Lwowie dziesięć posad osobnych katechetów rzym. kat. i 6 posad osobnych nauczycieli religji izraelickiej ze stałą płacą; w szkole w Szczercu po jednym nauczycielu religij: rzym. kat., grec. kat, ewangielickiej i izraelickiej za remuneracją; w szkole w Winnikach po jednym nauczycielu religji rzym. katol., grecko kat. i izraelickiej za remuneracją; w szkołach w Mościskach, Sądowej Wiszni po jednym nauczycielu religji rzym kat., grec. kat. i izraelickiej za remuneracją; w szkole męskiej w Nadwórnie po jednym nauczycielu religji rzym. katol., grecko katol. i izralickiej za remuneracją; w szkole w Nisku po jednym nauczycielu religji rzym. kat., i izraelickiej za remuneracją; w szkole 6-klasowej i 7-klasowej męskiej w Przemyślu posadę jednego osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją; w szkołach w Przemyślanach, Rawie po jednym nauczycielu religji rzym. kat., grec. kat. i izraelickiej za remunerację; w szkole 4-klasowej męskiej, 4-klasowej żeńskiej i 4-klasowej wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją; w szkołach w Rudkach, Komarnie po jednym nauczycielu religji: rzym. grec. kat i izraelickiej za remuneracją; w 7-klasowej szkole żeńskiej, 2-klasowej męskiej w Samborze posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą; w 4-klasowej męskiej w Samborze i w szkołach na przedmieściach Dólnia i Powodowa w Samborze posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą; w 7-klasowej szkole żeńskiej i w dwóch 4-klasowych męskich w Samborze posadę jednego osobnego nauczyciela religji izraelickiej ze stałą płacą; w szkole 4-klasowej męskiej i 4-klasowej żeńskiej w Sanoku posadę jednego osobnego katechety rzym. kat ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją; w szkołach w Skałacie, Staremmieście, Tłumaczu, Turce, Zaleszczykach, Zbarażu, w 4-klasowej żeńskiej w Żółkwi, w 4-klasowej szkole w Żydaczowie, w Mikołajowie, Zarwanicy po jednym nauczycielu religji rzym. kat., grec. kat. i izraelickiej za remuneracją.

Przeniesiono nauczycielkę szkoły ludowej żeńskiej w Kołomyji, Wiktorję Gieradową; ze względów służbowych do Brzeżan, a nauczyciela szkoły ludowej w Tylmanowej, Marcina Gumieniaka, na inną posadę.

Pozwolono nauczycielowi szkoły ludowej w Hawryłowie (pow. Nadwórna), Michałowi Baranowi, pełnić na razie przez jeden rok, funkcję przełożonego obszaru dworskiego, a nauczycielowi szkoły ludowej w Długoszynie (pow. Chrzanów), Wojciechowi Ślusarzowi, trudnić się na razie przez jeden rok pisarstwem gminnem.

Zatwierdzono uchwałę rady gminnej w Plenikowcach (pow. Przemyślany), według której język polski ma być językiem wykładowym w tamtejszej szkole ludowej.

Przekształcono etatową szkołę w Łobzowie (pow. Kraków), na 2-klasową.

Wyłączono gminę Grodzisko ze związku szkoły ludowej w Trzebieńczycach (pow. Wadowice), i zorganizowano w Grodzisku osobną szkołę ludową.

Zorganizowano szkoły ludowe: w Przybyłowie (pow. Tłumacz), w Wulce (pow. Brzeżany), w Leśnicy (pow. Nowy Targ), w Rajsku (pow. Biała).

Przyznano dr. Teofilowi Gerstmanowi, dyrektorowi szkoły realnej we Lwowie, czwarty dodatek pięcioletni.

Przeniesiono suplenta Stanisława Lewickiego z gimnazjum w Kołomyji do gimnazjum w Przemyślu, a Arkadjusza Małeckiego z IVgo gimnazjum we Lwowie do gimnajum w Kołomyi.

Zamianowano Władysława Bojarskiego suplentem gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Memorjał Wydziału krajowego
w sprawie akcji ratunkowej.

(Ciąg dalszy.)

Co do sumy dodatkowej pomocy, o jaką do c. k. władz centralnych zwrócićby się należało, Wydział krajowy opiera się na ostatniej z powyżej podanych cyfr, która jest najniższą z wszystkich, tj. na wyrażonych przez Wydziały powiatowe życzeniach. Cyfra ta wynosi 3,551.482 zł. Jeżeli jednak się zważy, że nie wszystkie Wydziały powiatowe uwzględniły już udzielone pożyczki, lub zapomogi, które zostały użyte częściowo na roboty, dające ludności zarobek, że dalej do dostarczenia ludności zarobku ponad zwykłą coroczną miarę, przyczynią się nieco i Wydziały powiatowe własnym wysiłkiem, że wreszcie przyjdzie w pomoc także prywatna akcja, zainicjowana przez zawiązane w tym celu komitety, to pomimo przeważnie bardzo ostrożnego stawiania cyfr ze strony Wydziałów powiatowych, redukuje jeszcze Wydział krajowy powyższą sumę o całą kwotę przyznaną już ze skarbu państwa i ze skarbu krajowego *do cyfry* 2,250.000, *jako minimum tej pomocy ze skarbu państwa, o którą jeszcze dodatkowo starać się należy.*

Wydział krajowy jednak, stawiając cyfrę, tak bardzo umiarkowaną, cyfrę, która jest znacznie niższą od żądań Wydziałów powiatowych i od tego nawet, co starostwa za potrzebne uznały, cyfrę zatem pozostałą po dwukrotnej już redukcji pierwotnych żądań gmin — czyni to w tem przekonaniu, iż ta kwota już dalszej redukcji nie ulegnie i z naciskiem zaznacza, że uważa to jako niezbędne minimum do takiego złagodzenia skutków klęski posuchy, ażeby skutki te nie sięgły bardzo daleko w przyszłość naszego rolnictwa. O tem bowiem, ażeby w całości powetować straty i mowy być nie może.

Z tych zatem powodów uprasza Wydział krajowy, aby prezydjum Namiestnictwa zechciało u władz centralnych taką pomoc dla dotkniętych nieurodzajem rolników w Galicji wyjednać.

II. *Co do sposobu użycia dodatkowej pomocy.*

Z funduszu 2,250 000 zł., o którego udzielenie ze skarbu państwa Wydział krajowy uprasza, — konieczną jest pomoc w następujących kierunkach:

a) pomoc w dostarczeniu paszy dla bydła, celem utrzymania przynajmniej tego stanu inwentarza, jaki jest obecnie;

b) dostarczenie żywności w tych okolicach, w których głód zagraża, albo już się pojawił, a więc prawie na całem Podolu, w kilku środkowych piaszczystych i w niektórych górskich powiatach;

c) dostarczenie zboża na zasiew;

d) intenzywne prowadzenie wszelkich robót publicznych celem dostarczenia ludności zarobku;

e) w bardzo wyjątkowych wypadkach pomoc dla małych właścicieli tabularnych, dzierżawców i t. p. na zakupno paszy — lub ziarna na zasiew.

Co do tego ostatniego punktu, zwrócił Wydział krajowy uwagę prezydjum Namiestnictwa, że dotychczasowa akcja pomocnicza zupełnie pominęła tę warstwę rolników, tworzącą bardzo ważny czynnik w organizmie naszego rolnictwa. Właściciel małej tabularnej, niegdyś dominikalnej posiadłości, obejmującej 100 do 150 morgów, a przesadnie „wielką własnością" zwanej, jest nieraz w znacznie gorszem położeniu, aniżeli kilkunastomorgowy gospodarz rustykalny, który jest zarazem robotnikiem na własnym warsztacie rolniczym i może niedobory tego gospodarstwa swego pokrywać różnego rodzaju zarobkiem, a na którym nie ciężą takie społeczne i obywatelskie obowiązki, jak na cywilizacyjnie i tradycyjnie wyżej stojącym właścicielu tabularnym.

Klęska posuchy bardzo ciężko dotknęła tę klasę małych posiadaczy tabularnych i już od połowy grudnia nadchodziły i nadchodzą ciągle do Wydziału krajowego, tak od nich wprost, jak i za pośrednictwem Wydziałów powiatowych podania, o bezprocentowe pożyczki na zakupno paszy lub ziarna na zasiew, czemu jednak wobec kierunku, jaki całej akcji ratunkowej od początku nadanym został wobec szczupłych środków nie można było zadość uczynić. Wydział krajowy mniema, iż tej warstwy rolniczej niepodobna zostawić bez wszelkiej pomocy, ku czemu zresztą jest już dany precedens w tem, iż w latach powodzi 1884 i 1885 udzielano mniejszym właścicielom i dzierżawcom tabularnym pożyczek na zasiewy, z których się dotąd bardzo dobrze wypłacają. Z drugiej znów strony trzebaby tę pomoc ograniczyć do wypadków bardzo wyjątkowych, a sumę na ten cel przeznaczyć się mającą z góry limitować, ażeby akcja była głównie i przeważnie skierowana tam, gdzie pomoc najkonieczniejsza, to jest ku małej własności. I dla tego to, po obliczeniu cyfr dotychczas wniesionych podań, pragnąłby Wydział krajowy z sumy złr. 2,250.000, przeznaczyć 150.000 zł. na bezprocentowe pożyczki dla małych właścicieli tabularnych i dzierżawców, całą zaś resztę w kwocie 2,100.000 zł. na cele powyżej pod lit. a), b), c), d) wskazane, używając jej na pomoc dla małej własności.

Pomoc w dostarczeniu paszy i ziarna na zasiew, powinnaby być daną w formie bezprocentowych w 6 latach, od roku 1892 spłacalnych pożyczek, — a tylko w bardzo wyjątkowych, uwzględnienia godnych wypadkach, w formie bezprocentowych zapomóg. Kwota na zapomogi przeznaczona powinna być użytą głównie na ratunek od głodu w tych okolicach, którym głód zagraża, tudzież na publiczne roboty, mające ludności dostarczyć zarobku, chociaż i w tym dziale nie jest wykluczoną możność dania pożyczki, jeżeli ją Wydział powiatowy na intenzywniejsze prowadzenie zamierzonych robót przy drogach powiatowych zaciągnąć zechce.

Co do stosunku, jaki w powyższej kwocie 2,100.000 ma być zachowany między pożyczkami, a zapomogami, sądzi Wydział krajowy, iż należy zachować stosunek, jaki przy pierwszej pomocy t. j. $^2/_3$ części na pożyczki, a $^1/_3$ na zapomogi — a zatem na pożyczki 1,400.000 zł., a na zapomogi 700.000 zł., z doliczeniem zaś kwoty 150.000 zł. na pomoc wyjątkową dla małych gospodarzy tabularnych, wynosiłby kapitał pożyczkowy zł. 1,550 000, a zapomogowy 700.000 zł., razem 2,250.000 zł.

Wreszcie sądzi Wydział krajowy, że i co do sposobu postępowania przy rozdzielaniu pomocy należałoby zachować modłę dotychczasową, t. j. żeby rozdziału na powiaty dokonywało prezydjum Namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a rozdziału na miejscu starostwa w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi. Należałoby przytem Starostwom i Wydziałom powiatowym zostawić dość obszerną autonomję w rozdziale kwot na wskazane powyżej cele, a to z powodu, że władze te, znajdując się na miejscu, najsnadniej ocenić mogą, w jakim kierunku odpowiednio do danych stosunków miejscowych pomoc jest najpotrzebniejszą i będzie najbardziej skuteczną, czy na paszę, czy na zasiewy, lub na zarobki. Działalność tych władz może być najskuteczniejszą wtedy, jeżeli trzymając się ogólnych zasad pomocniczej akcji, w szczegółach jednak nie będą krępowane.

III. *Co do sprawy ulg podatkowych i powstrzymania egzekucji za zaległe podatki.*

Zarówno na ankiecie z dnia 4 stycznia b. r. w Wydziale krajowym odbytej, jak i w memorjale komitetu Towarzystwa gospodarskiego i na zjeździe prezesów i delegatów oddziałów tegoż Towarzystwa, podniesiono z bardzo wielkim naciskiem, że ustawa o ulgach podatkowych stała się wobec zeszłorocznej klęski posuchy prawie martwą literą, a egzekucje za zaległy podatek gruntowy, pomimo wydanych przeciwnych rozporządzeń, są w pełnym toku. Skargi tego rodzaju słyszeć można od obywateli, najmniej skorych do krytyki postępowania władz skarbowych, najobjektywniej pojmujących, że obowiązkiem tych władz jest czuwanie nad interesem skarbu państwa.

I jeżeli organ tak poważny jak komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w swym memorjale do JE. p Namiestnika wniesionym, twierdzi, że „postępowanie obecne władz skarbowych w kwestji odpisywania podatków z powodu nieurodzaju i w kwestji egzekucji podatkowej paraliżuje zupełnie akcję pomocniczą i musi nawet w najwyższym stopniu zniechęcić wszystkich, którzy zajmują się taką akcją" — i że „przyznany za wolą Najjaśniejszego Pana zasiłek 900.000 zł. jest daleko mniejszym od tej sumy, jaką tytułem odpisania podatków z powodu nieurodzaju krajowi przyznać należało", — jeżeli na posiedzeniu ankiety z dnia 4 stycznia b. r. przytoczono fakt, że jeden z prezesów rad powiatowych obliczył opusty podatku gruntowego, które w jego powiecie powinne były być przyznane, na 20.000 złr., podczas gdy przyznana temuż powiatowi zapomoga wraz z pożyczką wynosi 11.000 złr., — jeżeli na zjeździe prezesów i delegatów oddziałów Towarzystwa gospodarskiego podniesiono, iż najlepszą pomocą, a zarazem najsłuszniej się należącą, jakiej mógł rząd w tym roku rolniczej klęski naszemu rolnictwu udzielić, byłby wydatny opust podatku gruntowego, a tej właśnie pomocy nie dano — to Wydział krajowy nie odpowiedziałby swemu zadaniu i swemu stanowisku, jako stałego reprezentanta interesów kraju, gdyby tych głosów poważnych nie podał do wiadomości władz rządowych i ze swej strony ich nie poparł. Zdaniem Wydziału krajowego złe leży w tem, iż podwładne organa skarbowe, — o czem na każdym kroku przekonać się można — wykonywanie wszelkich ustaw i rozporządzeń, mających na celu ulgę dla opodatkowanych, uważają jako *malum necessarium*, które starają się ograniczyć do jak najszczuplejszych rozmiarów, skwapliwie chwytając się każdej najdrobniejszej nawet i czysto formalistycznej przeszkody, byle tylko odmówić żądanej ulgi. Taką n. p. formalistyczną przeszkodą jest, jeżeli prośbę o ulgę wnoszą nie kontrybuenci pojedynczo, lecz gmina za wszystkich, czemu nie można się dziwić u naszych gmin, które nie mają prawniczo wykształconych sił urzędniczych, a wśród nawału coraz mnożących się czynności i coraz liczniejszych ustaw i rozporządzeń, których znajomość byłaby im potrzebną, łatwo mogą przeoczyć szczegóły formalistyczne.

W wypadkach takich, o ile Wydziałowi krajowemu wiadomo, ta usterka formalistyczna wystarczała już do odmówienia żądaniu, aby zesłano komisję do zbadania szkody. A gdy skutkiem tej odmowy weszły potem podania od poszczególnych kontrybuentów, było już za późno, plony bowiem były już zebrane i zwiezione i nie można było zadość uczynić wymaganiu ustawy, ażeby szkoda, przez klęskę rolniczą spowodowana, została sprawdzoną przed zebraniem plonu. Co do tej ostatniej okoliczności, stojącej na przeszkodzie przyznaniu ulgi podatkowej, z wielu stron podnoszą się skargi, iż decyzja na prośbę o zesłanie komisji następowała tak późno, że komisja nie mogła już zastać niezebranego plonu, rolnik bowiem ze sprzętem plonu nie może czekać, aż komisja zjedzie, ale musi się stosować do stanu powietrza, skoro nieraz zwłoka 24 godzin może spowodować utratę reszty plonu, przez właściwą klęskę rolniczą jeszcze nie zniszczonego. Postępowanie władz skarbowych i starostw szybsze, bardziej liczące się z położeniem i potrzebami naszego rolnictwa, postępowanie kierowane tą myślą, że ulga podatkowa nie jest łaską, wyrządzoną osobiście tej, lub owej jednostce, ale że jednostkowe ulgi, wzięte jako całość w cyfrze krajowej, są w danym razie ratunkiem podstawowego czynnika gospodarstwa krajowego, jakim jest rolnictwo, że one są koniecznym dzisiaj wkładem ze skarbu państwa na to, aby ratować i wzmocnić siłę podatkową na jutro i na dalszą przyszłość, postępowanie takie odpowiadałoby najwłaściwiej intencjom ustawodawcy, a leży też ono w interesie samego skarbu państwa, który wielce ucierpieć może na tem, jeżeli dla dzisiejszego dochodu poświęca się samo źródło przyszłych dochodów.

C. d. n.

List do Redakcji.

Z natężoną uwagą czytałem przeciąg obrad wiecu mężów zaufania zwołany przez centralny komitet Towarzystwa gospodarczego celem naradzenia się nad teraźniejszą klęską nieurodzaju a stąd głodu i chłodu pomiędzy ludnością wiejską i nad sposobem jej zaradzenia, równie jak i inne praktyczne i przekonywujące odezwy — jako to: z Poznanki hetmańskiej, z Horożanki, z Lachowiec itd., w którychto odezwach szczególnie pan Tadeusz Romanowski tak miłosiernie przemówił za wynalezieniem jakiego sposobu, by prawdziwie potrzebującym a uczciwym dzierżawcom, nie mówię już „dawać zapomogi", ale przynajmniej ułatwić zaciągnięcie pożyczki, spłacanej ratami.

Sprawa to bardzo sprawiedliwa, ważna i piekąca. Ależ niemniej krytyczne jest położenie duchowieństwa w okolicach dotkniętych klęską — szczególnie plebanów na chudych farach; przeto *pro domo sua* odezwać się muszę, gdyż ani na żadnym wiecu, ani w prywatnych odezwach o nas nie ma wzmianki.

Gdzie ludek boży ubogi, głodny i chłodny, tam duszpasterz (ruralis) w podobnem położeniu. Posiadając bowiem choćby kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt morgów pola, porozrzucanego w różnych małych parcelach w znacznem oddaleniu od plebanji, z którego ma mieć (według najnowszej rządowej fasji) utrzymanie, a nadto znaczne podatki monarchiczne opłacać, — skoro został klęską nieurodzaju nawiedzony: skąd, pytam się, może wyżyć, sługi i jaki taki inwentarz utrzymać, gdy ludek biedny sam wyczekuje jakiej zapomogi krajowej i nie ma skąd zapłacić plebanowi za funkcje kościelne?

A tu ubodzy miejscowi i podróżni wciąż kołacą do drzwi plebanji i proszą o jakie takie wsparcie, bo giną z głodu. — Jaka to boleść, jaka rozpacz serca ogarnąć musi takiego duszpasterza, który sam głód i chłód cierpi, a biedaków z niczem odprawić nie może!

Wszakże poprawienie bytu plebanów przez nową kongruę w ogóle musi być dostateczne? — odezwie się rząd, kraj i ludzkość. — Odpowiadam na to, kreśląc szczerze stosunki na probostwie stojanowskiem:

Posiada ono przeszło 100 morgów pola ornego w 28 parcelach przeważnie rumoszu i kilkanaście morgów łąk, porozrzucanych, błotnistych i bagnistych, nieprzystępnych. Do roku 1882 czysty z tego gruntu dochód wynosił 153 zł., a od poprawy kongruy wynosi czysty dochód 411 zł. w skutek wygórowanego oszacowania przez znawców

Przedtem opłacało probostwo rocznie 31 zł. podatków, a obecnie płacić musi 104 zł. Dwukrotnie proszono i urgowano stąd namiestnictwo o łaskawe odpisanie podatku za rok upłyniony; probostwo to dotknięte jest bardzo klęską nieurodzaju, bo zaledwie odrobina żyta się urodziła, a reszty faktycznie zgoła nic. Na te dwukrotne prośby do dziśdnia żadnej rezolucji nie ma.

Wiosna się zbliża, pola obsiać jarem zbożem nie ma za co; spółki włościanie także nie wezmą, bo nie mają nasienia; wypuścić w dzierżawę nie ma komu, bo nie ma takich coby wydzierżawić chcieli. Otóż czysta rozpacz, a skąd będzie nadal utrzymanie?

Dawniej było tu w parafji dziesięć dworów rzymsko-katolickich, a dziś w samym Stojanowie aż ośmiu właścicieli mojżeszowego wyznania, poza Stojanowem znowu trzech, więc razem jedenastu w całej parafji. — Czy może tu duszpasterz liczyć na to, że go ci zapomogą? Chyba na lichwę może on dostać od żyda pieniędzy. Ale ciężka bieda temu, co z niej korzystać musi.

Czy nie możnaby wynaleść jakiego sposobu, by prawdziwie potrzebującym a uczciwym i gorliwym duszpasterzom obu obrządków — jeżeli nie jaką taką zapomogę doraźnie dać, to — przynajmniej ułatwić im zaciągnięcie głodowej pożyczki bezprocentowej i spłacić się mającej ratami.

Ks Jan Szuber.

Kronika.

Lwów 25 lutego.

Arcyksiążę Leopold Salwator dostał był w sobotę rano po raz już trzeci ataku influency. Objawiła się ona silnym bolem głowy i dreszczami. Doktor Opolski, zawiadomiony o tem, przybył natychmiast i zadał choremu odpowiednie lekarstwa, a obawiając się ewentualnych następstw tej już drugiej recydywy i nie chcąc przyjmować wyłącznie na siebie odpowiedzialności za nie, zażądał zwołania konsilium. Na zlecenie Arcyksięcia zawezwano tedy do tego konsilium dra Smutnego i odbyło się ono w sobotę wieczorem. Tymczasem jednak stan chorego znacznie się polepszył, w niedzielę czuł się już Arcyksiążę wcale nie źle, a wczoraj bardzo już nawet dobrze.

Nieuzasadnione są przeto wszystkie te pogłoski, jakie w niedzielę obiegały we Wiedniu, a według których choroba Arcyksięcia miała przybrać charakter groźny.

Odznaczenie. Najj. Pan nadał proboszczowi w Trembowli, kanonikowi honorowemu ks Janowi Kaliniewiczowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Namiestnik hr. Badeni wrócił wczoraj kurjerskim pociągiem z Wiednia do Lwowa.

Z Uniwersytetu. P. Józef Bleicher, rodem z Malawy w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

Pan Teofil Urich rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Rakuckiego stałym nauczycielem kierującym czteroklasowej szkoły etatowej w Bieczu, Józefa Muchę stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Olszówce, Ambrożego Petrynę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pokrowcach, Antoniego Majewskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pawłosiowie i Eleonorę Matkowską stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły mieszanej etatowej w Żydaczowie.

Stypendja z funduszu naukowego, w kwocie 210 zł. rocznie, przeznaczone dla medyków, nadało c. k. Namiestnictwo: Leonowi Pietrowskiemu, słuchaczowi V. roku medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, synowi niezamożnego, liczną rodziną obarczonego gr. kat. plebana w okolicy górskiej, i Stanisławowi Czarnikowi, słuchaczowi IV. roku na tymże uniwersytecie, ubogiemu sierocie po kupcu w Bóbrce.

Zjazd politechników zwołali słuchacze politechniki wiedeńskiej na dniu 1 marca. Słuchacze politechniki lwowskiej wysyłają dwóch delegatów na ten zjazd, który ma uchwalić petycję do rządu o zmianę dotychczasowych egzaminów rządowych na rygorosa i przyznawanie ukończonym technikom tytułów doktora mechaniki, doktora architektury i doktora chemji technicznej.

Samobójstwo. Wincenty Kronstein, były praktykant manipulacyjny Wydziału krajowego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa było prawdopodobnie zboczenie umysłowe. Przed kilku laty w ten sam sposób odebrał sobie życie brat Wincentego Kronsteina, Hipolit, urzędnik kolejowy.

Korporacja lwowskich majstrów stolarskich uchwaliła na niedzielnem zgromadzeniu ofiarować z funduszów korporacji kwotę 100 zł. na dotkniętych przeszłorocznym nieurodzajem.

Korporacja krawców i kuśnierzy wybrała na rok bieżący nowy zarząd, wybierając jego prezesem p. Bolesława Mikulińskiego, a zastępcą p. Wilhelma Flaczyńskiego.

Wieczór dramatyczny urządza w piątek w sali ratuszowej p. A. Strakosch, przeznaczając połowę dochodu na rzecz dotkniętych nieurodzajem. Program wieczoru składa się z utworów Szyllera i Mickiewicza.

Zbranie towarzyskie członków Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę d. 2 marca br. o godzinie 7 wieczorem w sali Kasyna miejskiego. Na wieczorku tym odbędzie się pod kierownictwem p. Czubskiego koncert, którego program jest następujący:

1. Mendelssohn-Popp. Kwartet na flet, skrzypce, wiolonczelę i fortepian odegrają pp.: Dreżepolski, Hołyński, Chulawski i Czubski. 2. Czubski. „Modlitwa Jagiełły" na chór męski i solo basowe i duet z towarzyszeniem fortepianu. 3. Moniuszko. a) Dumka Jadwigi ze „Strasznego Dworu", b) Serenada z „Ruy Blas", odśpiewa panna S. 4. Deklamacja, wygłosi panna M. 5. a) Melzer. „Zmrok wieczorny" idylla, b) Doppler. Nocturne odegrają pp.: Dreżepolski, Hołyński, Chulawski i Czubski. 6. Spiew. 7. Doppler. Andante i rondo na dwa flety z towarzyszeniem fortepianu odegrają pp.: Dreżepolski, Janicki i Czubski. 8. a) Ławrowski. „Krasna zore", b) Chwatal. „Nocy ma", odśpiewa chór męski.

W lesie, położonym przy drodze tarnobrzesko-majdańskiej, patrolował temi dniami żandarm, Franciszek Trześniak, i spotkał kłusownika czatującego na zwierzynę. Żandarm wezwał kłusownika do poddania się, w tej chwili jednak towarzysz rabusia, zaczajony w lesie, strzelił do żandarma i ranił go niebezpiecznie. Obaj kłusownicy umknęli, a żandarma ciężko rannego przewieziono do szpitala w Tarnowie.

Zmarli. Ks. Jan Wesołowski, gr. kat. proboszcz w Mołodiatynie, w 59 roku życia. — We Lwowie zmarł Feliks Kiełbiński w 61 roku życia. — Aniela Kiełbińska zmarła we Lwowie w 76 roku życia. — Franciszek Maziecki zmarł we Lwowie w 40 roku życia. — Julja Malinowska zmarła we Lwowie w 50 roku życia. — Anna Hałas, właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 54 roku życia. — Józef Majewski, emerytowany dyrektor szkół ludowych, umarł w Krakowie przeżywszy lat 78. — Marja z Kwiecińskich Dobrzańska, wdowa po śp. Stanisławie Dobrzańskim, b. dyrektorze teatru lwowskiego, zmarła we Lwowie.

Z Wiednia nam donoszą, że p. minister Dunajewski jest teraz najpopularniejszym człowiekiem w Wiedniu za znany swój projekt o zniesieniu linij akcyzowych. Wiedeńczycy nosiliby go na rękach, tak go admirują i kochają. A lewicy opozycyjnej zaimponował ogromnie; ona bowiem ani się spodziewała, że w ministerjum skarbu pracowano w jak największej tajemnicy od dwóch lat nad tym projektem, robiono studja, ściągano szczegółowe wykazy, rachowano i przerachowywano, aż wreszcie projekt wygotowano. I w chwili właśnie gdy lewica była przekonana, że tego projektu, tak żywotnego dla Wiednia, minister Dunajewski wnieść nie może, bo nie ma nic przygotowanego; kiedy więc wynosiła tę sprawę do ogromnego znaczenia, aby tem większym taranem uderzyć w Dunajewskiego, on właśnie otrzymał z Pesztu telegraficzne pozwolenie od Cesarza na wniesienie tego projektu i przyszedł z nim do Izby. Zdumienie lewicy nie dałoby się opisać, — ale też i w tym samym stopniu schyliła ona głowę i przyznała otwarcie, że ten taran, który na Dunajewskiego przygotowywała, spadł teraz na jej barki.

W niedzielę dawali państwo Dunajewscy obiad na cześć p. Namiestnika Badeniego. Na obiad ten zaproszeni byli wszyscy wybitniejsi członkowie Koła polskiego, p. Minister Zaleski i Ludwik hr. Wodzicki.

Na wentę, którą zamierza urządzić Towarzystwo oszczędności kobiet w marcu na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju włościan, nadesłały fanty następujące panie:

J. i A. Kiernigowe kołnierzyk i mankiety koronkowe, koszulę nocną haftowaną. J. Perekładow-

ska podstawkę w artystycznej ramce z kwiatów układanych z nasion roślin krajowych, wieszadełko i pantofelek ozdobione kwiatami ze skóry oraz serwetę haftowaną. F. Sinekowa serwetę szydełkową, podwiązki. A. Schmidówna podstawkę włóczkową, 3 szt. koronek szydełkowych. Dwie Maryle i Stasia z Tłumacza 3 huculskie fartuszki, 2 bluzki szydełkowe, nożyczki na haftowanym pasku, kołnierzyk paciorkowy. W. Zawiętówna poduszeczkę haftowaną i kryskę paciorkową. Simonowiczowa wytworną teczkę na dzienniki i torebkę na robotę. Fedorowiczowa z Okna 2 dywaniki. Onyszkiewiczowa poduszkę wyszywaną i 2 wazoniki. Halpernowa podstawkę sukienną. Bieniecka pas haftowany i 2 zł. od córeczki. Spędakowska serwetę haftowaną. Z Rosnowskich Lanckorońska pantofle, poduszeczkę, widok rysowany w ramkach, umbrę na lampę z kwiatów suszonych i 10 zł. Jedenastoletnia Szablówna własnoręcznej roboty obraz kredką w ramce. Z Wimorskich Balwinowa koszulę ruską, kołnierzyk i mankiety. Hiblówna książkę p. t. „Bohaterskie dzieje". Rogawska i Jordanowa 14 książeczek, pudełeczko drewniane a w niem dukat, naparstek, dwa lichtarze, figurkę z metalu, sakiewkę z paciorek, 2 ręczniki ozdobione przepysznym haftem. Profesorowa Dybowska dziecinne pantofelki i sukienkę z włóczki, pugilares ozdobiony pięknym haftem, dwa ptaki wypchane i kota wypchanego. Ibiańska 2-tomowe dzieło Orzeszkowej „O kobiecie" w pięknej oprawie. Wisenbergowa serwetkę haftowaną.

Zamiast fantów nadesłali w pieniądzach pp. Kaczkowska i Żelatkiewiczówna 3 zł. Klasztor Niepokalanek 5 zł. Uczenice pani Iwanickiej z Przemyśla 31 zł.

Łaskawe datki nadsyłać należy: Czytelnia dla kobiet Halicka 10. Od szanownych mieszkanek Lwowa Zarząd Towarzystwa oszczędności kobiet przyjmujemy fanty we środy i soboty od 4 do 6 godz. po południu.

W sprawie rozdawania zapomóg włościanom otrzymujemy następującą korespondencję z powiatu lwowskiego:

„Mieszkam w okolicy pod Lwowem i należę do delegatów zaopatrzania ludności tutejszej, lecz jestem wprost przeciwny temu, co się w tej okolicy robi. Poprostu uważam, że nie potrzeba dawać zapomogi, a to z tej przyczyny, że ludność w tej okolicy może się obejść, ma wprawdzie skąpo, ale może wytrzymać na razie.

Byłem świadkiem rozdawania soli. Odbyło się w ten sposób, że ile kto ma sztuk bydła, tyle otrzymał kilogramów soli, lecz co za nieporozumienia, co za wrzaski, ilu malkontentów! Przy zapisywaniu bydła podawano mniej sztuk, bo się obawiano czegoś. Przy braniu soli żądano więcej, wykazując stan większy. Jestem pewny, że rozdzielona sól w małej tylko cząstce dostanie się bydłu. Reszta pójdzie do karczmy. A bydło wygląda tak, jak corocznie o tym czasie, źle i mizernie, bo też nic dziwnego, wszak stoi w budynkach, w których pies zamarzł, a właścicielowi nie przyjdzie ani na myśl, ażeby bodaj zniszczone dziury pozatykał. Niedbały nasz wieśniak nie troszczy się przecie o swoje chudobę."

Dalszy ciąg tego zajmującego listu napisany jest tak nieczytelnie, że nikt w Redakcji nie potrafił go odczytać. Prosimy tedy Szan. autora, którego prace chętnie gotowiśmy zawsze umieszczać, aby usiłował pisać wyraźnie i dużemi literami.

Z Krystynopola nam piszą: (W.) Gdy echa karnawałowe już przebrzmiały i sprawozdania z rozmaitych zabaw nie zapełniają szpalt dzienników, niech zajmie ich miejsce krótki opis wieczorku deklamacyjno-wokalnego, który się odbył dnia 13. lutego w monastyrze OO. Bazylianów w Krystynopolu na cześć przełożonego tegoż zakonu, ks. Radeckiego. — Program wieczorku był następujący: 1. Przedmowa (po rusku). 2. Zwiny, zwiny nasza pieśń (kwartet). 3. Synowie Św. Bazylego (wiersz po polsku). 4. Żywem, żywem swoim żytiem (kwintet). 5. Pierwsza część (historyczna) odczytu o Unii (po rusku). 6. Płyń korabie płyń (kwartet). 7. Burza na oceani (wiersz ruski). 8. Druga część (dogmatyczna) odczytu o Unii (po rusku). 9. Smert' Św. Josafata (wiersz po rusku). 10. Na dimnoju zwidy błyszczat wysoko (kwartet). 11. Łzy podlaskie (wiersz polski). 12. Wiersz gratulacyjny ruski zakończony pięknie wykonanem: „Mnohaja lita". — Wykonanie całego programu zasługuje na pochwałę, szczególnie zaś co do treści i opracowania odczytu. Program ten postawił przed oczy zdolności obecnych kapłanów i siedmiu kleryków zakonu Św. Bazylego prawdziwie po mistrzowsku, a zgromadzeni na tym wieczorku goście, między którymi znajdowało się kilkanaście okolicznych kapłanów obu obrządków, pan starosta Sokalski i kilku urzędników byli zachwyceni tą niespodzianką, — tak mile bowiem spędzone chwile wśród poważnego nastroju długo pozostaną w pamięci. Szczególnie odczytu o Unii słuchano z wielką uwagą, a tak historyczna jak dogmatyczna jego część dała wymowne świadectwo o dokładnej znajomości przedmiotu. Powołanie się na rozmaite dzieła historyczne, cytaty rozlicznych zdań Ojców kościoła w odczycie i zapatrywania własne prelegenta świadczą, że on (kleryk 4 rok św. Teologii) zadaje sobie wiele pracy nad badaniem dziejów kościoła katolickiego i że kiedyś zajmie może w hierarchji kościelnej wybitne stanowisko jako prawdziwy Apostoł wiary świętej katolickiej.

W ogóle zaznaczyć muszę, że okolica tutejsza przejęta jest wielką czcią i poważaniem dla Ojców Zakonu Św. Bazylego wychowanych pod kierownictwem OO. Jezuitów, którzy wszczepiając w wychowanków swoich prawdziwe światło wiary na podstawie miłości, umacniają ich w szacunku i dla sąsiadów swoich jako też na siebie przyjętych obowiązkach kapłańsko-zakonnika. Lud tutejszy bardzo się naukami OO. Bazylianów dążącemi zawsze i wszędzie do zgody, jedności i miłości dał dowód swojego do nich przywiązania, bo gdy się dowiedział o przybyciu do Krystynopola W. O. Szczepkowskiego do Krystynopola wysłał deputację złożoną z 15 członków pod przewodnictwem Naczelników gmin Krystynopola, Nowego dworu i Klusowa z podziękowaniem za wychowanie tak zacnych kapłanów, z życzeniem swego zdrowia dla dobra parafji.

Odezwanie się księcia d'Aumale. Wychodząc z Conciergerie, ks. d'Aumale spotkał jednego ze swych przyjaciół i wyraził mu swe zadowolnienie, iż mógł odwiedzić wnuka.

— Chłopiec ten — miał się odezwać książę — przebiegł więcej drogi w dni ośm, niż inni w ośm lat. Lecz nie dziwi mnie to wcale — wszak to „folblut".

W salonie.

Gospodyni (pragnąc się pozbyć nudnego gościa). Jakże ten czas leci w towarzystwie ludzi przyjemnych. Zdawało mi się, że najwyżej pięć minut bawi pan u mnie, a to już przecie całe trzy kwadranse.

Myśl.

Bywa dużo mężczyzn, którzy wcale mężczyznami nie są, ale nie było jeszcze takiej kobiety, któraby nie była kobietą.

Teatr. Dziś, we wtorek, trzeci gościnny występ panny Czosnowskiej w „Maskocie", operetce Andrana. — We środę po raz pierwszy „Córka Fabrycjusza", dramat Wilbrandta. Rolę główną odegra p. Zboiński.

Literatura i Sztuka.

* **Pan Mierzwiński** — mimo polepszenia się jego zdrowia — odwołał koncert zapowiedziany w Czerniowcach, ponieważ nie chce wydalać się ze Lwowa przed koncertem zapowiedzianym na sobotę 1 marca.

Z przyjemnością więc notujemy ten fakt, który świadczy, że znakomity artysta woli raczej stracić dochód z koncertu w Czerniowcach, aniżeli odbyć podróż do Czerniowiec i narazić publiczność naszę na możliwość ponownego zawodu.

* **Odczyty.** Wczoraj odbył się pierwszy odczyt, urządzony staraniem Towarzystwa pedagogicznego. — Mówił prof. Próchnicki o Horacym i jego stanowisku w literaturze powszechnej.

Prelegent, przedstawiwszy stosunek literatury rzymskiej do greckiej, i omówiwszy wpływ, jaki literatura grecka wywarła na rzymską, przedstawił szczegółowo działalność Horacego na polu literatury rzymskiej, a następnie stanowisko jego w literaturze powszechnej.

Dzieła Horacego, pomiędzy któremi najpierwsze miejsce zajmują „Satyry", znalazły wielu zwolenników nietylko w starożytnej Romie, ale i w nowszych czasach. I w literaturze polskiej również znalazł Horacy wielu naśladowców. Między innymi szczególniej poezje Kochanowskiego pisane są na wzór utworów Horacego. Naśladowali je również Krasicki, Trembecki i inni.

Odczyt wczorajszy zgromadził dużo słuchaczy, a przedewszystkiem płeć piękną.

* **Ekonomisty polskiego** zeszyt drugi za miesiąc bieżący zawiera:

„Kolej Karola Ludwika i nasza polityka komunikacyjna" przez p. Stanisława Szczepanowskiego. — „W sprawie cukrownictwa" przez p. Al. Misiągiewicza ze wstępnem słowem od redakcji. — „Kartki z dziejów przemysłu krajowego (przędzalnia brodzka)" przez dra Tadeusza Rutowskiego. — „Roczna emigracja polska" przez dra Stan. Kłobukowskiego. — „Parcelacja w Galicji" przez dra Witołda Lewickiego. — Bibljografja ważniejszych dzieł ekonomicznych, wydanych w roku zeszłym. — Przegląd rzeczy ekonomicznych i administracyjnych w prasie polskiej w roku 1889. — Przegląd literacki.

Część ekonomiczna.

§ **Izba handlowo-przemysłowa** przeprowadziła na wczorajszem posiedzeniu coroczne wybory do prezydjum i komisji. Obecnych było 27 członków Izby, a jako komisarz rządowy asystował wyborom p. radzca Andahazy. Po zagajeniu posiedzenia o godz. $^3/_4$7 wieczorem przystąpiono do wyboru i wybrano prezydentem p. K. Kiselkę 19 głosami przeciw 8 głosom, które padły na p. Karola Schayera. Następnie tą samą liczbą głosów wybrano wiceprezydentem p. Jakóba Piepesa przeciw kontrkandydaturze p. K. Schayera, a wreszcie wybrano przy pierwszem głosowaniu prowizorycznym wiceprezydentem Izby p. K. Schayera, lecz gdy ten wyboru nie przyjął, wybór padł przy powtórnem głosowaniu na p. Maksymiljana Epsteina. Nakoniec rewidentem kasy wybrano jednogłośnie p. K. Schayera, a gdy on ten wybór przyjął, podziękowano mu za to hucznemi oklaskami.

Nastąpiły wybory do komisji.

Do komisji certyfikatowej wybrano pp. Baczewskiego, Gołąba, Kulkę, Miączyńskiego, Schayera i Frieda.

Do komisji bankowej pp. Baczewskiego, Gołąba, Gubrynowicza, Michalskiego, Niemczynowskiego, Piepesa, Schayera, Sokala i Stroha.

Do komisji kolejowej pp. Kiselkę, Piepesa, Bu'era, Gubrynowicza, Kolischera, Baczewskiego, Niemczynowskiego, Epsteina, Russmana, Świsterskiego i H. Sokala.

Do komisji dla dostaw rządowych pp. Ciuchcińskiego, Horowitza, Gubrynowicza, Frieda, Mozera, Schayera, Stroha, Walichiewicza.

Do komisji kontrolującej do notowania kursów pp. Epsteina, Löwenherza, Sokala i Stroha.

Do komisji miejskiej dla oznaczenia cen materjałów budulcowych, został wybrany p. Andrzej Gołąb.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi przyjęto wniosek radnego p. Kolischera w sprawie taryf kolejowych i o $^1/_4$9 zamknięto posiedzenie.

§ **Międzynarodowa wystawa elektro-techniczna** w Frankfurcie nad Menem pierwotnie na rok bieżący projektowana, otwartą zostanie dopiero 1-go maja 1891.

Wystawa ta obejmywać będzie wszelkie pola elektro-techniki, przypuszczone jednak będą na tę wystawę tylko takie przedmioty, które w obec ostatnich wielkich wystaw specjalnych w Monachjum i w Wiedniu przedstawiają znaczny postęp.

§ **Oddział lwowski** gal. Towarzystwa gospodarczego wybrał na walnem zgromadzeniu członków z 23 b. m. do zarządu jako przewodniczącego p. F. Wiesiołowskiego, jako zastępcą przewodniczącego p. Jana Pajgerta, jako członków pp. Maślankę, Szpilmana, Tynieckiego, Rylskiego, Kubickiego i Trettera.

Z odczytanego sprawozdania ustępującego zarządu za rok ubiegły dowiadujemy się, że oddział lwowski liczył 80 członków, a między niemi było 19 włościan i 2 Kółka rolnicze. Wsprawie zmodyfikowania ustawy przeciw zarazie pyskowej i racicowej uchwalono na wniosek prof. Rylskiego:

a) Uzupełnić istniejącą już komisję (złożoną z pp. profesorów Struszkiewicza, Szpilmana i Kubickiego) zaproszeniem do niej pp. Barańskiego i Trettera, b) zaprosić komisję, aby się ukonstytuowała zaraz.

Przyjęto również wniosek prof. Szpilmana: „Odnieść się do komitetu galic. Towarzystwa gosp., ażeby ankieta zaniechana w sprawie zarazy pyska i racic została na nowo utworzoną."

§ **Kurs jednoroczny uprawy i wyprawy lnu w Gródku,** którego reaktywowanie uchwalił Sejm na ostatniej sesji, otwarty zostanie z dniem 10 kwietnia b. r. Na nauczyciela dla nauki uprawy i wyprawy roślin włóknistych, powołał Wydział krajowy tymczasowo Jana Górskiego, dotychczasowego instruktora wędrownego uprawy lnu, utrzymywanego przez Towarzystwo gospodarcze we Lwowie, poruczając mu kierownictwo aż do czasu zamianowania stałego kierownika.

Koszta utrzymania ucznia na kursie uprawy i wyprawy lnu w Gródku oznaczono na 180 zł. Na rok bieżący wyznaczył Wydział krajowy 6 miejsc wolnych dla uczniów tego kursu, rezerwując 2 miejsca dla uczniów pochodzących z okolic Niska.

§ **W Kingstone** na wyspie Jamajce otwartą zostanie 27 stycznia 1891 i trwać będzie przez najmniej trzy miesiące wystawa pod urzędowym tytułem: „Jamaica industrial and manufacturing Exhibition". Wystawa ta obejmować będzie wszelkie produkta Jamajki, importowane do Jamajki, tudzież maszyny i narzędzia do obrabiania produktów strefy gorącej.

Wiedeń 23 lutego.

(Z) W obec nieukończonej dotąd akcji sanacyjnej na giełdach niemieckich i tego złego wrażenia, które w sferach finansowych wywarło zwycięstwo socjalistów przy wyborach do niemieckiego parlamentu a które w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia zaznaczyło się w Berlinie ponownem cofnięciem się notowań — giełda nasza może z zadowolnieniem i dumą poglądać na swoje zeszłotygodniowe operacje i chlubić się dokonanym rozwojem kursów. Wynik ten zawdzięcza nasz parkiet nietylko znacznemu obniżeniu się stopy procentowej na naszym targu, co niewątpliwie wynikło z zeszłotygodniowego obniżenia dyskontu w bankach: londyńskim i niemieckim, ale równocześnie przyczynom stojącym po za nawiasem spraw ściśle giełdowych.

Takim motywem, który w wysokim stopniu rozgrzał i podniecił przedsiębiorczość naszej giełdy, był projekt rządowy o zniesieniu obecnej linji akcyzowej Wiednia i przeniesienia jej aż po za granice „Vorortów", tak iż w obręb właściwego Wiednia zostaną wcielone owe wielkie mrowiska fabryk i warsztatów, które od południa i zachodu okalają stolicę monarchji a dotąd stały do niej jedynie w stosunku dobrych sąsiadów. Z chwilą uchwalenia projektu rządowego, owe „Vororty" staną się istotnemi przedmieściami Wiednia, dostąpią tej samej opieki, jaka dziś otacza mieszkańców środkowego miasta, a, rozwijając się potężniej i swobodniej, nowe życie, żwawszy ruch wniosą do starożytnej stolicy Habsburgów. Sprawa ta górowała po nad wszystkiemi w ubiegłym tygodniu, a entuzjastycznie przyjęta przez naszę giełdowe spekulację nietylko dopomogła do polepszenia kursów w akcjach budowlanych i przemysłowych, lecz żywo odbiła się w repryzie naszych banków i papierów kolejowych.

Oto notowania z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austrj.	321·75	—	322·—
„ węgiers.	352·—	—	352·25
anglobanki	167·75	—	172·40
uniony	259·50	—	263·50
bankvereiny	124·75	—	127·25
länderbanki	239·60	—	240·90
ludwiki	189·60	—	194·75
czerniowieckie	232·75	—	235·—
renta papier.	89·15	—	88·80
„ srebrna	89·15	—	89·—
austrj. złota	110·70	—	110·35
„ papier.	101·70	—	101·95
węgier. złota	103·50	—	103·60
„ papier.	99·25	—	99·50

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 25 lutego. Najj. Pan udzielił członkowi Wydziału krajowego dr. Józefowi Wereszczyńskiemu order żelaznej korony trzeciej klasy, a dyrektorowi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Henrykowi Kieszkowskiemu krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Komisja budżetowa Izby posłów rozpoczęła obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Z powodu poruszenia przez posła dr. Mengera kwestji o poprawie bytu dyurnistów, oświadczył hr. Taaffe, że rząd w wypadkach zasługujących na uwzględnienie czyni wszystko co może, aby polepszyć dolę dyurnistów i będzie zastanawiać się nad pytaniem, czy w miejsce stale zatrudnionych dyurnistów nie wypadałoby systemizować urzędników kancelaryjnych.

W dalszym ciągu swojego przemówienia oświadczył hr, Taaffe, że w najnowszych czasach o wiele wzrosły agendy Władz politycznych, tak iż nie wystarcza obecnie systemizowana liczba urzędników a rząd dla tego starać się musi o stopniowe w miarę udowodnionej potrzeby powiększenie sił urzędniczych. I tak dla Galicji musiano do budżetu na r. 1890 wstawić 10 nowych posad komisarzy powiatowych i 10 posad koncepistów.

Sofja 25 lutego. Rząd upoważnił bułgarski bank narodowy do natychmiastowego wypłacenia zaległych kosztów okupacyjnych rosyjskich w sumie 3,600.000 rubli papierowych. a żądaniu rosyjskiemu zapłaty należytości za dostarczoną broń i amunicję uczyni rząd także zadość po sprawdzeniu rachunków.

Peszt 25 lutego. W Izbie posłów w rozprawie budżetowej lewica żądała odrzucenia budżetu i krytykowała politykę prezydenta ministerstwa.

Przeciw tym zarzutom wystąpił Tisza w dłuższej, sympatycznie przez prawicę przyjmowanej mowie i wyjaśnił swoje zachowanie się w ciągu układów o nadanie formy dualistycznej bankowi austro-węgierskiemu i przed okupacją Bośnji.

Mowę Tiszy przerywała opozycja częstemi ironicznemi okrzykami „Eljen!" a posła Karoly'ego, który przywodził tym wybrykom nieparlamentarnym, wezwał prezydent do porządku. Komisja budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe, aby na koszt państwa wystawić pomnik hr. Andrassy'emu.

Belgrad 25 lutego. Skupczyna odrzuciła znaczną większością wniosek popa Gjurica, żądający uchwalenia kary śmierci za gwałtowne albo też innego rodzaju stawianie przeszkód wykonaniu uchwał wielkiej skupczyny.

Petersburg 25 lutego. Wiadomym już jest rezultat subskrypcji na najnowszą rosyjską rentę złotą.

Do wymiany zgłoszono 280 miljonów franków, a w gotówce subskrybowało 200.000 osób trzy miljardy i 125 miljonów w gotówce.

Ponieważ po uskutecznieniu wymiany pozostanie tylko 160.000 obligacji, przeto na każdego subskrybującego nie wypadnie nawet jedna obligacja.

Madryt 25 listopada. Król Alfons przeziębił się lekko i nie wychodzi z pokoju

Wiedeń 25 lutego. Podkomitet komisji budżetowej dla galicyjskiego przedłożenia indemnizacyjnego uchwalił dwoma głosami przeciw jednemu zalecić komisji przyjęcie tego przedłożenia, gdyż rząd dał dostateczne wyjaśnienia.

W Radzie państwa odpowiedział hr. Taaffe na interpelację Steinwendera, dotyczącą koncesji na wielką rzeźnię udzielić się mającej ogólnemu bankowi depozytowemu.

Hr. Taaffe oświadczył, że na podanie wniesione przez ten bank o udzielenie koncesji zarządzono dochodzenia. Ze względu, że rezultat tych dochodzeń jeszcze nie nadszedł, nie może hr. Taaffe dziś już oświadczyć, czy podanie to zostanie przychylnie, czy też odmownie załatwione,

Paryż 25 lutego. Przy rozprawach nad wnioskiem przystąpienia do obrad nad amnestją dla robotników proponowała komisja odrzucenie tego wniosku.

Socjalista Moreau wystąpił przeciw tej uchwale komisji i odwołał się do poczucia sprawiedliwości Izby.

Minister sprawiedliwości oświadczył, iż darowano wszystkim robotnikom ich udział w zmowach, a zatrzymano w więzieniu tylko takich, którzy zasądzeni zostali za pospolite zbrodnie.

Izba odrzuciła 325 głosami przeciw 190 wniosek przystąpienia do obrad nad amnestją.

Nowy Jork 25 lutego. Skutkiem przerwania grobli koło Prescott, w kraju Arizona, stoi całe miasto Wickenburg pod wodą. Nie wiele tylko osób zdołało ujść śmierci. Telegraf przerwany. Niepodobna dokładnie oznaczyć liczby ofiar, lecz w każdym razie liczba ta musi być olbrzymią.

Berlin 25 lutego. Urzędownie wiadomo dotychczas rezultat 388 wyborów, między temi będzie 141 wyborów ściślejszych.

Wybrano: 51 konserwatystów, 14 z Reichspartei, 16 narodowych liberałów, 91 z centrum, 21 postępowców, 20 socjalistów, 14 Polaków, 2 dzikich, 11 Alzatczyków, 2 demokratów, 1 Duńczyka, 3 Welfów i 1 antisemitę.

Do ściślejszych wyborów przychodzi: 30 konserwatystów, 19 z Reichspartei, 27 liberałów, 20 z centrum, 62 postępowców, 54 socjalistów, 5 Polaków, 10 demokratów, 7 Welfów, 3 antisemitów.

Berlin 25 lutego. Reprezentanci konserwatystów berlińskich zalecają swym wyborcom, aby przy wyborach ściślejszych między postępowcami a socjalistami wstrzymali się od głosowania.

Paryż 25 lutego. Dzienniki donoszą, że przewiezienie ks. Orleańskiego odbyło się w wielkiej tajemnicy. O godz. 11 wieczorem zbudzono księcia, wsadzono go do karety, w której siadło obok niego dwóch agentów policji i zawieziono go na dworzec wschodni (*Gare de l'Est*). Tam wsadzono go do coupé i pociąg o godz. 12 minut 35 w nocy wyjechał z dworca. Dokąd księcia zawieziono — nie wiadomo.

Paryż 25 lutego. Na posiedzeniu rady municypalnej zażądał prezydent Roussele wyjaśnienia co do zachowania się agentów policyjnych w ostatni wtorek zapustny. Agenci nie pozwolili powozowi prezydenta jechać przez bulwary pod pozorem, że im przepisy służbowe tak nakazują. Po wyjaśnieniach danych przez prefekta policji uznała rada to zajście jako załatwione. Rousselle czując się dotkniętym tą uchwałą, podał się do dymisji.

Księcia Orleanu przewieziono do więzienia w Clairvaux.

Marsylja 25 lutego. Na zgromadzeniu 600 murarzy uchwalono protest przeciw używaniu Włochów do budowy gmachu pocztowego. Prefekt miasta przyrzekł murarzom zastanowić się nad ich żądaniem i zalecił, aby w obec Włochów zachowywali się spokojnie, gdyż należy unikać międzynarodowych zawikłań.

Madryt 25 lutego. Król wyzdrowiał już całkiem.

Rzym 25 lutego. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się dziś proces przeciw 32 robotnikom wplątanym w rozruchy z 8 lutego 1889. Zawezwano mnóstwo świadków i poszkodowanych. — Proces potrwa prawdopodobnie cały miesiąc.

Clairvaux 25 lutego. Książę Orleanu przybył tu dziś rano. Zaraz po przybyciu odwieziono go do więzienia i tam będzie on traktowany na równi z innymi więźniami politycznymi.

Paryż 25 lutego. Rada municypalna przyjęła 33 głosami przeciw 13 głosom protest przeciw wszelkiemu aktowi łaski w obec pretendenta, jak długo skazywani bywają republikanie za przekroczenia przeciw ustawie o stowarzyszeniach i przeciw ustawie prasowej. Rada żąda przeto bezzwłocznego ułaskawienia skazanych ze te przestępstwa i z powodu bezroboci. Prefekt departamentu Sekwany zrobił zastrzeżenie przeciw tej uchwale Rady municypalnej.

Parlament przyjął projekt o zaprowadzeniu w Paryżu wodociągów wody źródlanej.

Paryż 25 lutego. Delegaci międzynarodowego kongresu robotników, organizującego powszechne święto robotnicze dnia 1 maja, wysłali depeszę do komitetu wyborczego niemieckich socjalistów, w której im winszują tak niesłychanie świetnego zwycięztwa przy wyborach.

Londyn 25 lutego. W izbie gmin podczas debaty adresowej wniósł Graham poprawkę dotyczącą sprawy oznaczenia liczby godzin dla robotników fabrycznych — sprawy, która ma być omówiona na berlińskiej konferencji. Ferguson oświadczył, że rząd angielski przyjął sympatycznie wezwanie cesarza niemieckiego, w konferencji berlińskiej udział weźmie, jednakże poprawki Grahama przyjąć nie może, bo wiązałaby ręce rządu. Izba odrzuciła poprawkę 198 głosami przeciw 87.

Wiedeń 25 lutego. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 23 lutego b. r. stan obiegu banknotów 390,026.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 18 lutego b. r. o 4,581.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 241.861.000, zmniejszył się przeto o 167,000, portfel zawierał 133,722,000, zmniejszył się przeto o 943.000; lombard zawierał 22,361,000, przeto zmniejszył się o 2,014,000. Wolna od podatków rezerwa banknotów wynosiła 58,139,000 zł. i zwiększyła się o 3,368,000 zł.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa
25 lutego 1890

HOTEL GEORGA. M. hr. Chodkiewiczowa z Podola rosyjskiego. Dr. Wł. Lisowski z Krakowa. Ks. F Majewski z Marjampola. J. Kopernicki z Bursztyna. G. Harrassowitz z Bolonji.

HOTEL ANGIELSKI. F. Firlej z Bojar. A. Dogilewski z Domcanowa. R. Scholz z Kamionki. L. Szechowicz z Przemyśla. Ks. K. Turkuł z Jazłowca. F. Stanek z Wiszenki.

Z zbożowych targów.

25 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 85 9 20	8 50—9 40	8·90 9 65	8·30 - 8 75
Żyto	7.55 -7 80	7.——7.25	.— 7 6[illegible]	7 ——7 60
Jęczmień	7 75- 7 9[illegible]	6 ——8 —	6.50 8.75	6.50 -8 —
Owies	[illegible]5 7 85	— — 7 —	7.— —·	6.80 -7 20
Groch	8 50 10 5[illegible]	7 — 11 —	7 — 12 —	[illegible] — 11 50
Wyka	6 50 7 25	4 80 5 25	0.— 0	- - - -
Rzepak	[illegible]5 — [illegible].25	15.—16 —	6 — 6 70	15 —16 —
Chmiel	— —			
Konic. czer.	55 55 -	35 50 -	40 55 -	36 50
Konic. biała	.			
Okowita	11·50 11·75	- —		—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Stagnacja w handlu. Ceny tylko nominalne.

Lwów. Z Izby handlowej 25 lutego 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	193	—	196	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	234	50	237	50
Banku hip. . galic. 200 zł. w. a.	303	—	308	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2 Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	50	102	50
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	105	90	106	90
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	75	101	75
„ „ „ 4 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100	75	101	75
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94	40	95	40
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	93	50	94	50
3 Listy dłużne za 100 złr				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	55	—	58	—
„ „ „ „ (d) 5 2	46	—	49	—
4 Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4 „	97	25	98	25
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91	60	92	60
5. Losy;				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	—	—	36	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.49		5.59	
Dukat cesarski	5.56		5.66	
Napoleondor	9.40		9.50—	
Półimperjał rosyjski	9.65		9.75	
Rubel rosyjski srebrny	1.32		1.42	
„ „ papierowy	1.27¼		1.2[illegible]¼	
100 marek niemieckich	57.80		58·80	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 25 lutego godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	320.15	Węg. kolej półn. wschodn.	191 —
Alpiny	111.—	Wiedeńskie losy kom.	144.50
Kredyty węg.	351.75	Akcje tyton.	112·75
Anglobanki	173 80	Gal.obl.indem.	105 —
Uniony	263.25	Elbethale	221 —
Ludwiki	193.75	Länderbanki	240.10
Nordbany	264 —	Renta zł. węg.	103 30
Lombardy	135.50	Bankvereiny	127.—
Losy tureckie	35.70	Renta węg. pap.	99.30
Staatsbahny	219.50	Rubie	128 50
Czerniowieckie	234.50		

Usposobienie słabe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	5 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·06	10—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa .	8.05	6·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł		8·[illegible]		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja . .		3·3[illegible]		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8 [illegible]		
Z Peszta, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·2
Ze Lwowa odchodzą				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8 30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·3[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·0[illegible]
Do Suczawy, Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna .	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·2[illegible]		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Stróże . .		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa) . .				7·4

Uwaga: Godziny [illegible] oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

60)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Sartilly posmutniał i milczał, rotmistrz przeciwnie, stawał się coraz weselszy w miarę, jak się przeszkody mnożyły. A przecież, bezwarunkowo Sartilly był od niego inteligentniejszy, odwaga zaś jego równała się odwadze rotmistrza i w każdej innej okoliczności byłby on pewnie zapanował nad położeniem. Lecz przyzwyczajenie do szybkich postanowień, które daje praktyka wojskowa nadawało oczywistą wyższość rotmistrzowi, który dodać jeszcze trzeba, nie był bynajmniej zakochany.

— Teraz widzę całą scenę, jak się tu odbyć musiała wczoraj — zaczął rotmistrz — kiedy panna Joanna wyskoczyła z powozu. Angielka i Toby sądzili, że się zabiła wypadając i tu na rogu placu musieli się naradzać co czynić dalej. Wtedy postanowili zostawić powóz i konie i rozdzielić się. Miss Georginja powróciła do pałacu, ażeby czuwać nad tem, co się stanie po śmierci jej ukochanej pupilki, a Toby pobiegł z raportem do Noreffa, który chyba mocno nie był zadowolniony z tej wyprawy.

— Więc trwasz przy tem, że Angielka była wspólniczką tych zbrodniarzy?

— Jestem tak tego pewny, żem polecił Julji, ażeby ją śledziła, ale nie jestem za tem, aby ją odesłać, gdyż będzie nam pomocną i wchodzi w moje dalsze kombinacje.

— A jeżeli tego zabitego tam poznają; nie będziemyż mieli przykrości z policją?

Najpierw, jeżeli jest w Mordze to dla tego, że nie wiedzą co on za jeden, a potem, Noreff nie taki głupi, żeby się o niego zgłaszać, czego dowodem Toby, którego posłał, ażeby się wywiedzieć, czy nikt nie rozpoznał jeszcze trupa. Kto wie nawet, czy nie jest on kontent, iż się pozbył pomocnika, który go tak łatwo mógł skompromitować i zgubić? Zatem chodźmy na zasadzkę do głównej kwatery tych bandytów. Dorożkarz, pędź-no lepiej!

Dorożkarz popędził, a rotmistrz kazał niedługo stanąć po prawej stronie placu Inwalidów, na wprost ulicy de Varennes. Miejsce doskonale wybrał, bo stąd widać można było wybornie z profilu całą fasadę pałacu i obie bramy.

— Patrzaj! — zawołał rotmistrz — wszystkie okna zasłonięte, czyżby Noreff tak hermetycznie odgraniczał się od świata.

— Nie — odrzekł Sartilly — wtedy, jakem tu był z naczelnikiem policji, wszystko stało otwarte.

— Dziwne! prawie uwierzyć jestem gotów, że on się wyniósł.

— Niepodobna, z tym dworem jaki on prowadzi. Przecież wszystkich nie wywiózł ze sobą, a wczoraj mieszkał tu jeszcze, skoro tu wieźli Joannę.

— Ba! — mruknął rotmistrz — kto ciągle knuje zbrodnię, zawsze jest przygotowany do ucieczki, a dla Noreffa wczorajsza przygoda może być dostatecznym powodem. Bądź co bądź, zapewnić się o tem muszę.

— Co? chcesz się im pokazać?

— Dla czegożby nie? Noreff nie widział mnie nigdy, ani też jego ludzie. Nie mamy czasu do stracenia, bo jeśli pałac jest próżny, niepotrzebnie tu czekać będziemy, gdyż Toby nie przyjdzie.

I nie czekając odpowiedzi, przebiegł rotmistrz plac szybko. Kiedy się zbliżył do bramy, rozpoznał nagłym rzutem oka, że się nie mylił, i że pałac ma ten wygląd milczący i smutny, jaki miewają domy opróżnione przez mieszkańców.

Silne uderzenie w dzwonek, rozległo się długiem i głuchem echem.

— Tęgo gra wytrawny łotr! — mruknął sam do siebie.

Odgłos kroków dał się słyszeć, i wkrótce zjawił się mężczyzna jakiś, który z po-za bramy chciał się rozmówić z dzwoniącym.

— Pan de Noreff? — zawołał rotmistrz.

— Nie ma pana de Noreff — odparł tamten.

— Odkąd? Widziałem go jeszcse przedwczoraj — odrzekł rotmistrz tonem pewnym.

— Od dziś rana. Wszyscy razem z nim wyjechali.

— Na długo?

— Albo ja wiem proszę pana. Ja tu nie tutejszy i tylko przychodzę doglądać ogrodu.

— Dobrze, to napiszę do niego — rzekł rotmistrz widząc niepodobieństwo dowiedzenia się czegoś od tego człowieka.

I powrócił do dorożki, gdzie go niecierpliwie czekał Sartilly.

— I cóż? — spytał.

— Nie omyliłem się, drapnęli wszyscy tej nocy.

— Dziwne bardzo.

— Wcale nie, ten wyjazd zgadza się zupełnie z mojemi przypuszczeniami. Ponieważ wykraść miano pannę de Mensignac, więc należało znajdować się po za granicami Francji.

— Ale Toby, który jest tutaj?

— Zostawiono go dla szpiegowania pod rozkazami Angielki, a przyznasz, że do tego zajęcia ma dosyć zdolności i dawnego przyzwyczajenia.

— Masz słuszność i zaczynam wierzyć, że ci muszę oddać zupełny kierunek, bo ja straciłem już głowę.

— Odnajdziesz ją, ale skoro mi się powierzasz, deklaruję, ażebyśmy wrócili do ciebie na cygaro. Będzie to najlepsza sposobność wyłożenia ci mojego planu, o którym ci mówię ciągle a którego nie znasz jeszcze.

We dwadzieścia minut potem, zajechali na ulicę Astorg, gdzie ich przyjął uśmiechnięty serdecznie, wierny sługa Antoni.

— Co za zacnego sługę masz, mój przyjacielu! Dziś już takich szukać nadarmo. A no, należało ci się to w zamian za tamtego szubienicznika.

Rotmistrz usadowił się wygodnie w głębokim fotelu, wyciągnąwszy nogi przed siebie i zabierając się oczywiście do mówienia dłuższego. Już nawet zaczął od tych słów: Mówiłem ci mój drogi przyjacielu, że plan mój... gdy w tem wykrzyknienie Sartillego przerwało mu ciąg dalszy.

Blady i drżący ze wzruszenia Sartilly, trzymał tom oprawny, który znalazł na swoim nocnym stoliku, chodząc bezmyślnie po pokoju.

Wyjąknął wskazując go rotmistrzowi!

— Tom VII, tom VII!

— A nie mówiłem ci, że wena powróci — odrzekł spokojnie rotmistrz.

— Lecz to nadzwyczajnie, nie do uwierzenia! jakim sposobem ta księga, którą widzieliśmy u Tobiego pod ramieniem, może się znajdować tutaj?

— O to trzeba się spytać Antoniego, bo przecież księga sama nie przyszła tutaj, a ten co ją przyniósł, musiał ją oddać Antoniemu.

Sartilly miał już zadzwonić, gdy nagle zawołał:

— Ależ to nie ta sama! to nie ta, którą Toby kupił.

— Jakto? jeszcze inne wydanie? to w końcu będziemy mieli zanadto tych wydań tomu VII.!

Oczywistem było, że tom tak cudownie odnaleziony, nie pochodzi z żadnej bibljoteki, ani ze sklepiku antykwarjusza. Miał bowiem okładkę podartą a kartki przesiąkłe wilgocią.

— Szczególna rzecz — rzekł rotmistrz — roztwierając książkę, usiłując rozlepić kartki, możnaby sądzić, że książka leżała w wodzie.

— Czyżby to był egzemplarz skradziony nam wówczas?

— Na tytułowej karcie jest herb Mensignaków — wykrzyknął Sartilly.

— Ten sam, ani wątpić.

— Teraz to już nic a nic nie rozumiem, Księga, która ginie w lasku Bulońskim a znajduje się po 5 tygodniach, zmoczona w wodzie, jakby pływała po Sekwanie, to już nadzwyczajne. Rozpytajmy Antoniego.

Sartilly zadzwonił, a stary sługa wszedł.

— Kto położył tu tę książkę?

— Ja proszę pana. Osoba, która mi ją oddała, poleciła mi gorąco, ażeby ją tak położyć, iżby ją pan zaraz spostrzegł, skoro wróci do domu.

— A kto to taki?

— Nie wiem jej nazwiska, ale zdaje mi się, że człowiek ten tu był już raz.

— Kiedy?

— Na kilka dni przed pojedynkiem pana wicehrabiego, wtedy gdy Tobego zamknąłem w stajni z rozkazu pana.

— Jottrat! — krzyknął Sartilly — teraz pojmuję! Jesteś pewny, że to ten sam człowiek?

— Ten sam z pewnością, jakkolwiek mi się wydawał schudzonym i zbiedzonym. Nie musi być szczęśliwy i nawet zdawało mi się, że przyszedł prosić o jałmużnę.

— A mówił, że przyjdzie znowu?

— Nie; i kiedy mi książkę oddał, to tak prędko odszedł, jak gdyby uciekał. Musi się wstydzić żebrać — dodał Antoni — nieszczędzący nigdy objaśnień.

— Nie wpuszczaj teraz nikogo, chyba posłańca od panny de Mensignac.

Gdy już przyjaciele zostali sami, popatrzyli na siebie ze szczególnym wyrazem. Sartilly ponury zdawał się odgadywać, oczy tymczasem rotmistrza błyszczały złośliwością i radością.

— Słuchaj no, czy ten Jottart nie jest tym ajentem, u którego byłeś wtedy wieczorem?

— Ten sam.

— A którego nie ma w domu od ośmiu dni, mimo, że ci obiecał służyć przeciw Noreffowi.

— Tak.

— Teraz, już rozumiem.

— No, no.

— Najprzód, posiadamy, zrozpaczywszy już, pomocnika dzielnego! Twój Jottrat wymknął się z domu umyślnie i pilnuje skrycie wroga i ręczę ci, że wyjdzie z pod ziemi, gdy się najmniej tego spodziewać będziemy. Znalazł sposób wydarcia książki Noreffowi, więc nam i w czem innem dopomoże.

— Sądzisz więc, że odgadł wartość tej książki, i że dla tego odniósł mi ją?

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.